NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 147 (1290) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 31 MAJA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Dzisiejsze wybory w Czechosłowacji zadecydują o jej rozwoju i dobrobycie

PRAGA (PAP). W dniu dzisiejszym w Czechosłowacji odbywają się wybory do parlamentu.

Dziennik „Pravo Lidu" pisze na temat wyborów, że mają one nie tylko doniosłe znaczenie polityczne, lecz i gospodarcze. Wybory rozstrzygną sprawę 5-letniego planu gospodarczego, który zagwarantuje Czechosłowacji dalszy rozwój i dobrobyt, oraz przeobrazi gruntownie ekonomiczną strukturę kraju, budowaną dotychczas nieraz na wzorach austriacko - węgierskich.

Według założeń 5-letniego planu, dochody państwowe winny wzrosnąć z 210 miliardów koron na 318 miliardów, zaś inwestycje pochłoną 337 miliardów koron w ciągu 5 lat.

Centralny organ czechosłowackiej partii komunistycznej „Rude Pravo" podkreśla na marginesie wyborów, że najpoważniejszą gwarancją bezpieczeństwa i niezawisłości Republiki jest jej sojusz ze Związkiem Radzieckim oraz utrwalone granice z Polską.

PRAGA (PAP). Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało, że dziennikarze zagraniczni będą mieli prawo wchodzenia do lokali wyborczych.

Ministerstwo zdecydowało się na to odchylenie od obowiązującej ordynacji wyborczej celem ułatwienia pracy dziennikarzom zagranicznym i umożliwienia im osobistego przekonania się, że wybory będą całkowicie wolne.

Wallace i Taylor przeciw antykomunistycznej ustawie Mundta

N. JORK. (PAP). Prasa amerykańska donosi, że kandydat na stanowisko prezydenta St. Zjednoczonych z ramienia trzeciej partii, Wallace, oraz kandydat na stanowisko wiceprezydenta senator Taylor oświadczyli, że rezygnują z planowanej podróży po stanach zachodnich, aby móc wystąpić w Senacie przeciwko antykomunistycznemu projektowi ustawy Mundta.

Wallace oświadczył: „Będę dowodził, że jedyne realne niebezpieczeństwo grozi narodowi amerykańskiemu ze strony ludzi, którzy chcą zdławić wolność za pomocą aktów antykonstytucyjnych. Próba przeforsowania projektu ustawy Mundta w Senacie, w atmosferze sztucznie wywołanej histerii, wskazuje na to, że czynniki konspirujące przeciwko pokojowi, znajdują się w ciężkiej sytuacji".

Senator Taylor zaznaczył, że poświęcenie na dyskusję nad projektem ustawy Mundta zaledwie 3 dni, jest faktem bez precedensu na terenie Senatu.

Depesza do tow. Cyrankiewicza i Gomułki od garbarzy z Brzegu

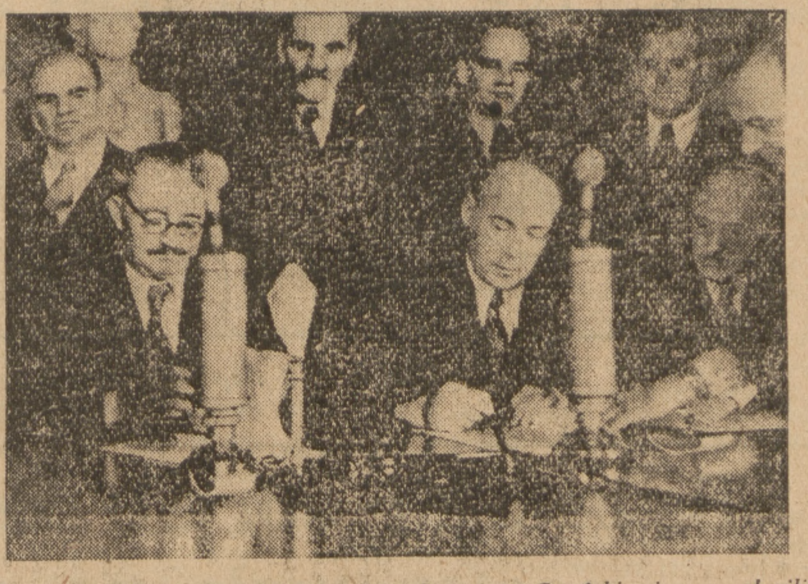
Komitety Fabryczne PPS i PPR dolnośląskich zakładów garbarskich w Brzegu nad Odrą przesłały na ręce sekretarza generalnego CKW PPS tow. premiera Cyrankiewicza i sekretarza generalnego KC PPR tow. Gomułki depesze następującej treści:

„Pepesowcy i peperowcy dolnośląskich zakładów garbarskich w Brzegu nad Odrą, w liczbie 275 osób, meldują, że deklarują na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej cegiełkę w wysokości 1 miln. 200 tys. złotych".

Współpracownik Himmlera szefem policji wiedeńskiej

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Oesterreichische Zeitung" donosi, że b. major policji niemieckiej i członek sztabu generalnego Himmlera — Sabatka mianowany został generalnym adiutantem wiedeńskiej dyrekcji policji. Jest to jedno z najwyższych stanowisk w austriackiej służbie policyjnej. Niedawno Sabatka został odznaczony medalem „za ofiarną działalność przy reorganizacji policji".

Polsko-bułgarskie braterstwo gwarancją pokoju i postępu



Premier Bułgarii Dymitrow i tow. Premier Cyrankiewicz w chwili podpisywania układu (Foto SAP)

Wczoraj podpisano w Warszawie układ o przyjaźni i współpracy

W dn. 29 maja 1948 r. podpisany został w Warszawie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii. Krótkie przemówienie, jakie bezpośrednio po podpisaniu układu wygłosili tow. premier Cyrankiewicz i premier Dymitrow scharakteryzowały ten Układ jako akt doniosłego znaczenia na drodze do dalszej stabilizacji stosunków, konsolidacji postępu pokoju i demokracji.

O godz. 12,57 premier Dymitrow przybywa na dziedziniec pałacu Belwederskiego, gdzie w towarzystwie dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicza dokonuje przeglądu kompanii honorowej.

Punktualnie o godz. 13,00, bułgarska delegacja rządowa wchodzi do Sali Pompejańskiej. Przy stole zasiadają od prawej wicepremier i minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarskiej Wasyl Kolarow, premier Georgii Dymitrow, tow. Premier Cyrankiewicz i minister Spraw Zagranicznych R. P. tow. Zygmunt Modzelewski.

Z lewej strony za stołem stoją przy byli ze strony polskiej: wicepremierzy tow. Gomułka i Korzycki, Marszałek Polski Żymierski, minister Przemysłu i Handlu tow. Minc, minister Komunikacji Rabanowski.

Ponadto obecni są na sali: poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow, i charge d'affaires R. P. w Sofii Chanachowicz.

Podpisanie układu

Do sali Pompejańskiej wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej, poprzedzany przez dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicza w otoczeniu szefa Kancelarii Cywilnej, min. Mijala i dyr. Gabinetu p. Górskiej. Zasiada z prawej strony z boku stołu na fotelu.

Przed obu premierami zostają złożone teksty układu, na których o godz. 13,03, wśród głębokiej ciszy, przerywanej jedynie trzaskaniem aparatów filmowych, kładą podpisy premierowie obu rządów, a następnie — obaj ministrowie Spraw Zagranicznych.

Przemówienie tow. Premiera Cyrankiewicza

Dla całego polskiego narodu — powiedział tow. Premier — podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z Ludową Republiką Bułgarii oznacza radosny fakt zacieśnienia przyjaźni i współpracy z narodem, który w swojej walce o wolność przechodził w ciągu swojej historii bardzo ciężkie i bardzo trudne okresy.

Oznacza twórcze i płodne w korzyści zacieśnienie przyjaźni między naszymi narodami, które w swojej walce o wyzwolenie społeczne poszły podobną drogą reform społecznych i politycznych — drogą demokracji ludowej, jako formą najlepiej zabezpieczającą trwałość reform, wzrastanie siły i zasobów kraju, opartego na tych reformach i perspektywy dalszego rozwoju.

Oznacza wielkie zacieśnienie przyjaźni między narodami, w jednakowy sposób rozumiejącymi zadania i sposoby wspólnej walki o swoje bezpieczeństwo i wspólnej walki o pokój.

Okres, który przeżywamy jest okresem zawziętej i trudnej walki o pokój, która toczy się od zakończenia wojny z Hitlerem.

Toczy się walka o takie zasady współżycia między narodami, aby pokój i bezpieczeństwo narodów rosło, a nie malało — aby perspektywą był pokój, a nie wojna, aby wzrastały czynniki pokoju i bezpieczeństwa, a malała rola, znaczenie i możliwości podżegaczy wojennych.

Jest to wielkie zadanie, stojące przed ludowymi masami i przed wszystkimi miłującymi pokój.

Do tego wielkiego dzieła ludów demokracji ludowej, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — Polska i Bułgaria wniosły dziś znowu swoją cegiełkę — przez podpisanie trwałego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Przemówienie premiera Dymitrowa

Następnie zabrał głos premier Dymitrow, który w przemówieniu swoim powiedział:

„Podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką Bułgarii i Rzeczpospolitą Polską przyjęte będzie z zadowoleniem nie tylko przez naród bułgarski, i naród polski, ale i przez wszystkie narody demokratyczne, przez wszystkich ludzi postępu w świecie, którzy pragną pokoju, demokracji, postępu.

Z zadowoleniem powitaj ten fakt miliony ludzi, którzy nie chcą, aby powtórzyła się wojna, którzy nie chcą dopuścić do ponownych zniszczeń takich — jakie dziś zobaczyliśmy w Warszawie i takich zniszczeń, które stały się udziałem wielu miast w Polsce i innych krajach".

Ludzie ci powitają zawarty układ sojuszniczy między nową Polską a nową Bułgarią z radością i z wielkim zadowoleniem.

Układ niniejszy oparty na zasadach Organizacji Narodów Zjednoczonych, który będzie wykonywany w duchu statutu tej organizacji światowej, nie przedstawia — rzecz jasna — groźby dla żadnego kraju. Nie zawiera on żadnych tajnych i agresywnych klauzul. Układ ten posłuży dziełu umocnienia solidarności, słowiańskiej, umocnienia światowego obozu demokratycznego. Będzie służyć dziełu pokoju, demokracji i współpracy międzynarodowej. I to jest jego wielki i prawdziwy cel.

W imieniu narodu bułgarskiego, jego rządu i w imieniu własnym pozdrawiam bratni naród polski, Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd Polski Ludowej z okazji zawarcia tego układu, tak doniosłego dla obydwu narodów, dla pokoju i bezpieczeństwa w ogóle.

Jestem przeświadczony, że dołożymy wszelkich starań, aby ten układ był w całej pełni wprowadzony w życie.

Drugi dzień pobytu w Polsce bułgarskiej delegacji rządowej

Punktualnie o godz. 10 na Plac Zwycięstwa przybył premier Dymitrow na czele bułgarskiej delegacji rządowej. Towarzyszył mu poseł Bułgarii w Warszawie, p. Tagarow.

Premier Dymitrow przeszedł w asyście dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicza i gen. Kuszki przed frontem kompanii honorowej, po czym złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Bułgarska delegacja rządowa po odebraniu defilady kompanii honorowej, udała się następnie na objazd stolicy w towarzystwie prezydenta m. st. Warszawy Tołwińskiego.

Trasa objazdu wiodła przez Stare Miasto, teren dawnego getta, Żoliborz, Nową Marszałkowską oraz przez most Poniatowskiego i Rondo Waszyngtona. Goście bułgarscy z zainteresowaniem oglądali starą i nową Warszawę. Widok ruin stolicy wywarł na nich wielkie wrażenie.

O godz. 11.30 Prezydent R. P. przyjął bułgarską delegację rządową. Premier Dymitrow przedstawił Prezydentowi R. P. członków rządu bułgarskiego.

Podczas audiencji obecni byli: minister Spraw Zagranicznych tow. Zygmunt Modzelewski, sekretarz generalny M. S. Z. tow. ambasador Wierbłowski, poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow i charge d'affaires R. P. w Sofii, Chanachowicz.

W godzinach wieczornych Prezydent R. P. podejmował gości bułgarskich w Belwederze obiadem. W przyjęciu uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych z Marszałkiem Sejmu W. Kowalskim i tow. premierem J. Cyrankiewiczem na czele.

Dyrektor Banku Bułgarskiego u prezesa Banku Narodowego

Dyrektor Banku Bułgarskiego, Gonja Gonczew, bawiący równocześnie z bułgarską delegacją rządową w Warszawie, złożył wizytę prezesowi Banku Narodowego, tow. wiceministrowi Skarbu, Edwardowi Drożniakowi.

„Układy polsko-francuskie mogą stać się zarodkiem nowej polityki"

Francuskie Zjednoczenie Narodowe o umowie węglowej z Polską

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, Francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało ostatnio polsko-francuski układ handlowy, podpisany w Paryżu 19 marca br. Obecnie podajemy szczegóły posiedzenia, na którym nastąpiła ratyfikacja.

Ustawa ratyfikacyjna uchwalona została jednomyślnie 407 głosami. Przeciwko ustawie nie wypowiedział się nikt, a jedynie grupa Plevena (UDSR) wstrzymała się od głosowania.

Referent parlamentarnej komisji gospodarczej, deputowany Denis (MRP), uzasadniając układ, podkreślił, że dla zapewnienia pokoju należy dążyć do zorganizowania powszechnego bezpieczeństwa, opartego na współpracy gospodarczej. Współpraca 16 krajów, uczestniczących w planie Marshalla, nie powinna mieć charakteru ekskluzywnego. By podźwignąć Europę — potrzebna jest współpraca między Zachodem i Wschodem.

Również sprawozdawca komisji spraw zagranicznych, deputowany Bardoux (prawica chłopska), stwierdził, w imieniu komisji, że wysiłki rządu francuskiego w kierunku stworzenia jedności europejskiej na płaszczyźnie gospodarczej nie powinny się ograniczać ani do 5 sygnatariuszy paktu zachodniego, ani do 16 uczestników planu Marshalla.

W debacie pierwszy przemawiał deputowany Chambeiron z ramienia Unii Republikańskiej Ruchu Oporu. Mówca podkreślił korzyści stosunków handlowych z Polską, co wyraża się m.in. w tym, że Francja może otrzymać węgiel polski taniej, niż amerykański.

Deputowany komunistyczny Arthaud wyraża pogląd, że podpisując omawiany obecnie układ rząd francuski zdawał sobie sprawę ze złudności przypuszczeń, jakoby pomoc amerykańska mogła być środkiem na zwalczenie wszelkich trudności gospodarczych. Partia komunistyczna — stwierdza mówca — zawsze podkreślała konieczność ustalenia normalnych stosunków handlowych ze Wschodem Europy. Pod presją faktów minister Bidault wszedł na drogę interesu francuskiego, ale byłby w sytuacji korzystniejszej, gdyby wkroczył na nią wcześniej. Mówca wzywa do wytworzenia również między obu krajami korzystnych warunków politycznych i przypominając dzieło Barthou w konkluzji oświadcza: „Układy polsko-francuskie mogą stać się zarodkiem nowej polityki".

Deputowany Pleven krytykował postanowienia układu, dotyczące spłaty wierzytelności obywateli francuskich, oświadczając jednak, że w Izbie nie znajdzie się nikt, kto byłby zasadniczym wrogiem układów z Polską.

Głos zabrał z kolei minister spraw zagranicznych Bidault i odpowiadając krytykom podkreślił, że wyniki uzyskane przez Francję w zakresie odszkodowania wierzycieli francuskich są lepsze od tych, jakie uzyskały w podobnych wypadkach inne kraje.

Minister zaznacza, że dostawy węgla polskiego będą się odbywały na bardzo korzystnych warunkach.

W konkluzji min. Bidault oświadczył: „Nie podejmując debaty politycznej pragnę podkreślić jak bardzo istotną rzeczą jest stworzenie w Europie jak najszerszej wspólnoty gospodarczej, skoro nie można stworzyć wspólnoty politycznej. Potrzeba nam Europy Wschodniej i jest oczywiste, że Europa Wschodnia potrzebuje Zachodu.

Marshall usiłuje usprawiedliwić politykę rządu amerykańskiego

N. JORK (PAP). Sekretarz stanu Marshall wygłosił w Portland (stan Oregon) przemówienie, poświęcone polityce wewnętrznej i zagranicznej USA, a w szczególności stosunkom amerykańsko - radzieckim w związku z niedawną wymianą not między obu państwami.

Marshall usiłował przede wszystkim usprawiedliwić negatywne stanowisko rządu USA wobec propozycji radzieckich, z uwagi na to, że, jak przyznał, spotkało się ono z powszechnym niezadowoleniem

Zapowiadając konsekwentne kontynuowanie przez USA dotychczasowej linii politycznej, Marshall usiłował osłabić obawy, nurtujące państwa Europy zachodniej w związku z polityką amerykańską. Zmuszony był on przyznać, że niektóre posunięcia, jak np. niedawna uchwała Izby Reprezentantów w sprawie ustawy o obniżce ceł, rzeczywiście dają podstawy do takich obaw.

W końcowej części swego przemówienia, Marshall zmuszony był stwierdzić, że świat znajduje się obecnie w okresie głębokiego niepokoju wywołanego faktem, iż masy upośledzone uświadomiły sobie, że są wyzute z przywilejów, z których korzysta szczupła garstka ludzi.

Polskie towary zdobywają rynek Wielkiej Brytanii

LONDYN. (PAP). W myśl ostatniego porozumienia między Polską a W. Brytanią, zawartego dnia 2 marca br. polscy oficjalni przedstawiciele handlowi w Londynie, prowadzą obecnie z przedstawicielami brytyjskiego ministerstwa handlu szczegółowe rokowania w sprawie ustalenia listy towarów, które w najbliższym czasie mają być eksportowane z Polski do W. Brytanii.

Lista ta będzie obejmowała produkty polskiego przemysłu włókienniczego, chemicznego, drzewnego, skórzanego i mineralnego.

Wielka Brytania stosuje w Palestynie zasadę dzielenia i rządzenia

Gromyko o nowym brytyjskim projekcie rozejmu

N. JORK (PAP). Delegat radziecki — Gromyko wystąpił na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w sprawie Palestyny przeciwko nowemu brytyjskiemu projektowi rozejmu, przewidującemu miesięczny rozejm w Palestynie. Gromyko stwierdził, że politykę brytyjską w Palestynie cechuje zwykła hipokryzja.

Polityka brytyjska — powiedział delegat radziecki — zmierzała do niedopuszczenia do powstania niezależnych państw w Palestynie, natomiast dążyła do zachowania półkolonialnych rządów. W. Brytania kontynuuje samolubną politykę na Środkowym Wschodzie i stosuje starą zasadę dzielenia i rządzenia.

„Być może — powiedział ironicznie Gromyko — że na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ we wrześniu w Paryżu Anglicy wystąpią z nowym projektem rozwiązania problemu palestyńskiego".

Delegat brytyjski Cadogan stanął w obronie złożonej rezolucji, stwierdzając, że stanowi ona kompromisowe rozwiązanie problemu. Cadogan zaznaczył, że celem tej rezolucji jest uniknięcie użycia przez ONZ bardziej drażliwych i ostrych zarządzeń

Dyskusja trwa.

Według relacji agencji Reutera, opartych na komunikatach obu stron walczących, sytuacja w Palestynie przedstawia się następująco:

Front południowy (wojska egipskie). Działalność obu stron ograniczała się jedynie do akcji zwiadowczej.

Front środkowy (legion arabski). Pierścień wojsk arabskich wokół nowej części Jerozolimy zacieśnia się coraz bardziej.

Dotychczas jednak Żydzi utrzymują w swym ręku wszystkie pozycje. Podjęta w nocy z piątku na sobotę próba odbicia jeńców żydowskich, wziętych do niewoli w starej części Jerozolimy nie powiodła się

Żydowska ludność cywilna oraz ciężko ranni oddani zostali pod opiekę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w nowej Jerozolimie.

Zaciekłe walki toczą się w dalszym ciągu o Latrun, położony w połowie drogi między Jerozolimą a Tel Avivem. Walki na tym odcinku, posiadające doniosłe znaczenie i będące faktycznie bitwą o Jerozolimę, kształtują się jak dotychczas pomyślnie dla Żydów.

Front północny (wojska irackie, syryjskie i libańskie). Komunikat arabski podaje, że wojska irackie znajdują się w odległości 24 km. od Tel Avivu i zajęły miejscowość Kilkelia, oddaloną o 12 klm. od wybrzeża. Jeśli wiadomość ta zostałaby potwierdzona, Arabowie odcięliby stolicę państwa Izrael od osiedli północnych.

Na froncie Jordanu nie zanotowano żadnych zmian.

List Marshalla do przedstawiciela Państwa Żydowskiego

WASZYNGTON. (PAP). Minister Marshall skierował list do przedstawiciela tymczasowego rządu Izraela w Waszyngtonie — Epsteina. Marshall oświadczył, że rząd amerykański wyraża nadzieję, iż wysiłki ONZ będą uwieńczone powodzeniem i doprowadzą do pokoju w Palestynie.

Marshall złożył w imieniu rządu życzenia pomyślnego rozwoju państwa Izraela, dając wyraz przekonaniu, że państwo to będzie zażywało długich lat pokoju i należnego mu poszanowania.

Konferencja londyńska w impasie

LONDYN (PAP). Różnice, dzielące Francję i państwa anglosaskie w sprawie przyszłego ustroju politycznego Niemiec, zarysowały się ostatnio na konferencji sześciu mocarstw w Londynie tak silnie, że już od dwóch dni nie było żadnych posiedzeń konferencji.

Dotychczas niewiadomo czy dalsze obrady zostaną na razie odroczone z tym, że decydujące kwestie — jak to silnie sugeruje Francja — przedyskutowaliby przy najbliższej sposobności sami ministrowie spraw zagranicznych, czy też obecni delegaci na konferencję londyńską otrzymają od swych rządów nowe instrukcje, które umożliwią im prowadzenie dalszych rokowań.

Statki czechosłowackie na Odrze

Do portu nadodrzańskiego w Koźlu zawinął w ostatnich dniach pierwszy czechosłowacki statek rzeczny „Opava", holujący ze Szczecina 5 barek naładowanych rudą szwedzką, przeznaczoną dla Czechosłowacji.

W chwili obecnej flota czechosłowacka na Odrze składa się obok „Opavy" z dwóch parowców: „Prezydent Benesz" i „Józef Ressel". Dalsze dwa statki czechosłowackie znajdują się w drodze do Polski.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 147 Warszawa, dnia 30 maja 1948 r. Rok 54

W obozie imperialistów

WYRAZU „tarcia" użyło już radio londyńskie dla określenia obecnych stosunków amerykańsko - brytyjskich w związku z wojną w Palestynie. Byłoby jednak błędem mniemać, że tarcia te powstały dopiero obecnie i, że przyczyną ich jest Palestyna.

Aby nie sięgać w zbyt odległą historię, przypomnijmy, że przed dwoma laty kwestia pożyczki dolarowej dla W. Brytanii rozbiła amerykańską opinię publiczną na dwa zawzięcie zwalczające się obozy. Ostatecznie pożyczka amerykańska dla Anglii została uchwalona nieznaczną większością głosów. W Senacie 46 głosów padło za — a 35 głosów przeciw pożyczce. W Izbie Reprezentantów ustawa o pożyczce przeszła 219 głosami przeciw 155.

Jeśli więc dziś amerykański deputowany proponuje nałożenie na towary importowane z W. Brytanii 100% dodatku do cła aż do chwili, gdy W. Brytania przestanie zaopatrywać w broń Arabów, albo gdy prasa amerykańska nazywa Bevina „największym naciągaczem świata" oraz „szkodnikiem konstruktywnej pracy pokojowej Narodów Zjednoczonych", to nie jest to wyrazem nowych nastrojów, które nagle zapanowały w Stanach Zjednoczonych, ale kolejną fazą amerykańsko - brytyjskich zmagań o przywództwo w świecie interesów imperialistycznych.

PRZEMYSŁ amerykański produkuje 3/5 tego wszystkiego co jest wytworem działalności przemysłowej wszystkich krajów kapitalistycznych razem wziętych. Nic dziwnego, że w pogoni za rynkami zbytu, źródłami surowców i lokatami kapitałów, ekspansja amerykańska wdziera się na tereny, które były wyłączną domeną eksploatacji brytyjskiej.

Środkowy Wschód jest jednym, chociaż wcale nie jedynym terenem, na którym usiłuje usadowić się amerykański kapitał, wypierając dotychczasowych użytkowników bogactw tych krajów. Już w chwili, gdy Stany Zjednoczone zawarły w roku 1946 umowę z królem Ibn Saudem na eksploatację nafty saudyjskiej, było jasne, że na tym terenie muszą zderzyć się interesy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Podczas, gdy Arabowie i Żydzi mordują się nawzajem pod szczątkami zabytkowego Muru Płaczu w Jerozolimie, pełnomocnicy nafciarzy amerykańskich i brytyjskich manipulują w Haifie wylotami rurociągów naftowych, usiłując skierować strumień „płynnego złota", każdy w swoją stronę.

Innym terenem rywalizacji obu imperializmów anglo - saskich jest Ameryka Łacińska. Około 25% wszystkich brytyjskich lokat kapitałowych znajdowało się przed wojną w republikach południowo - amerykańskich. Konieczności wojenne zmusiły Anglię do wyzbycia się około 40% swych inwestycji w Ameryce Południowej. Kapitał amerykański usiłuje w dalszym ciągu wypierać kapitał brytyjski z tej części świata.

Na Dalekim Wschodzie wprawdzie W. Brytania przyznała dobrowolnie Stanom Zjednoczonym „kierowniczą" rolę, ale kapitaliści brytyjscy nadal po cichu prowadzą kontrofensywę przeciwko swym amerykańskim konkurentom. Brytyjczycy pozwalają Amerykanom finansować Czang-Kai-szeka, ale trzymają w ręku mocno bankierów chińskich i zabierają się do opanowania szeregu gałęzi przemysłu chińskiego.

SPRZECZNE interesy amerykańsko - brytyjskie znajdują również swój wyraz w stosunkach z krajami europejskimi. Można to było doskonale zaobserwować na przykładzie „planu Marshalla". W. Brytanii wprawdzie udało się zorganizować coś w rodzaju stałego aparatu administracyjnego 16 państw do podziału pomocy amerykańskiej i zapewnić sobie w tym komitecie należyty głos, ale Stany Zjednoczone nie liczą się zupełnie z istnieniem tego aparatu i przydział „pomocy" amerykańskiej zależy wyłącznie od decyzji amerykańskiego administratora „planu". Warunkiem uzyskania pomocy amerykańskiej przez każde z 16 państw jest podpisanie jednobrzmiącej deklaracji o podporządkowaniu się nakazom amerykańskim i zawarcie dwustronnego układu pożyczkowo-handlowego ze Stanami. Podobnie potraktowana została inna impreza na terenie europejskim — „unia zachodnia", która powstała przy błogosławieństwie Waszyngtonu. Jednak poza platoniczne poparcie tego bloku, Stany Zjednoczone nie wyszły.

JEST tylko jedna dziedzina w której imperialiści amerykańscy i brytyjscy są idealnie zgodni ze sobą. Jest to nienawiść do Związku Radzieckiego, do krajów demokracji ludowej, do wszystkiego co jest demokracją, postępem i wolnością ludu. Na gruncie tej nienawiści schodzą się poglądy i poczynania Trumana i Attlee, Marshalla i Bevina, Vandenberga i Churchilla.

Tej nienawiści wystarcza jednak aby organizować nagonkę na Związek Radziecki i demokracje ludowe, wystarczą, by nawoływać do krucjaty przeciwko „niebezpieczeństwu komunistycznemu", ale nie wystarcza aby zmontować cokolwiek pozytywnego dla siebie, dla własnych narodów. Tej nienawiści wystarcza, aby zapewnić fabrykom broni długoletnie kontrakty na produkcję broni, ale nie nadaje się ona do rozstrzygnięcia jakiegokolwiek problemu ekonomicznego czy społecznego we własnym kraju. Przy wszelkich próbach uregulowania wzajemnych stosunków między obu imperializmami oraz ich zachodnimi satelitami kapitalistycznymi, natychmiast wychodzi na jaw ich ukryta rywalizacja, ich sprzeczne interesy.

NA tle takiego obrazu jakże inaczej wyglądają stosunki we wschodnim obszarze Europy. Państwa demokracji ludowej z najwyższym uznaniem oceniają politykę Związku Radzieckiego, popierając jednomyślnie radziecką działalność na rzecz pokoju światowego i bezpieczeństwa powszechnego. Umowy, zawierane przez te państwa ze Związkiem Radzieckim i między sobą, mogą służyć za wzór rzetelnych stosunków międzynarodowych, opartych na zasadach uczciwości oraz wzajemnego poszanowania suwerenności i interesów kontrahenta. Nie ma tu rozczarowań, ani krytyki wzajemnej, albowiem wszystko jest załatwiane szczerze i bez ukrytych zamiarów. Albowiem cele państw demokratycznych nie są sprzeczne ze sobą, lecz są zgodne. Nie szukają one bogactw i podbojów. Pragną stworzyć dla swych narodów łatwiejsze dziś i lepsze jutro. A nade wszystko pragną pokoju.

Bombki zwodnicze i bomby lotnicze



Czyli ONZ i sprawa Palestyny

Rys. J. Zaruba

Szwedzka socjal-demokracja posterowała na prawo

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sztokholm, w maju.

W dniach 9 — 15 maja odbył się w Sztokholmie 13 kolejny, a pierwszy powojenny kongres socjal-demokracji szwedzkiej.

Jeszcze zanim padły na nim pierwsze słowa, można było bez trudu stwierdzić — na podstawie listy zaproszonych gości — jaki charakter będzie miał cały kongres.

Przede wszystkim uderzał brak delegacji socjalistycznych państw wschodnio-europejskich. Egzekutywa szwedzkiej partii socjal-demokratycznej, solidarnie głosująca na COMISCO — z innymi prawicowymi reprezentantami socjalizmu „zachodniego" — nie zaprosiła przedstawicieli lewicy socjalistycznej. Natomiast zaprosiła „socjal-demokratów" niemieckich, których reprezentowali w Sztokholmie: znany dobrze z antypolskich i rewizjonistycznych wystąpień, wiceprzewodniczący schumacherowskiej partii — Ollenhauer oraz burmistrz Kolonii — Gayck. Zaprosiła renegata Błażeja Vilima, który wbrew przyjętym na całym świecie zwyczajom, nie tylko witał kongres, ale w czasie dyskusji złożył sprawozdanie z przebiegu „kryzysu" czechosłowackiego. Był to taktyczny manewr ustępującej egzekutywy, w jej ostro ostatnio rozwijającej się histerii antykomunistycznej.

Delegacje „zachodnie"

Na kongresie byli reprezentowani, oczywiście, liczni przedstawiciele „zachodu" z Francuzami Guy Mollet i Daniel Mayerem na czele. Specjalnie liczne były delegacje norweska i duńska, którym przewodniczyli premierzy — Gerhardsen i Hedtoft. Ale wynikało to nie tyle z zainteresowania wewnętrznym życiem szwedzkich towarzyszy, ani nawet z solidarności prawicowego socjalizmu „zachodniego" — ile raczej z ochoty przeprowadzenia bezpośrednich rozmów politycznych — pomiędzy wciąż na „zachód" skłaniającą się Norwegią, a neutralną dotychczas jeszcze Szwecją za pośrednictwem Danii, która zajmuje w tym sporze pozycję środka. Charakterystyczne było, iż premierowi Hedtoftowi towarzyszył w Sztokholmie jego minister spraw zagranicznych Rasmusen, który przyjechał odwiedzić „prywatnie" ambasadora duńskiego w Szwecji (Rasmusen nie jest socjalistą).

Te wstępne spostrzeżenia i przewidywania na temat charakteru kongresu sztokholmskiego, potwierdzone zostały przez przebieg obrad. Linia prawicowa socjal-demokracji szwedzkiej jest wyraźna. Nie znaczy to jednak, aby — mimo zewnętrznych dowodów — jednomyślność w partii była zupełna. „Lewicowe" opory, które nie w smak idą egzekutywie — choć słabe i bez większego zaplecza — dają o sobie znać i psują krew tym wszystkim, którym umacniające się demokracje ludowe, spędzają sen z powiek.

Antykomunistyczna histeria

Już ton powitalnego przemówienia premiera i przewodniczącego partii Tage Erlandera na przedwyborczym kongresie (wybory do drugiej izby parlamentu odbędą się na jesieni br.), nakreślił drogę, po której kroczyć mieli delegaci. Akcenty antykomunistyczne nie budziły wątpliwości. Tym jednak razem w zestawieniu z równoczesnym atakiem na partie mieszczańskie oraz z przyznaniem się, że socjal-demokracja szwedzka w latach 1940 — 1944 utraciła 6 proc. głosów na rzecz komunistów, akcenty te robiły wrażenie przedwyborczej gry. Głębsze jej podłoże, wynikające z międzynarodowej sytuacji, wyszło na jaw dopiero później w przemówieniach tegoż premiera Erlandera, jak i w głosach innych witających kongres oraz dyskutantów.

Pierwszy taki głos — tym bardziej znamienny, że płynący z ust przewodniczącego centrali szwedzkich związków zawodowych, Axela Stranda — „rozprawić się" chciał nie tylko z komunizmem krajowym, ale i z zagranicznym, nie tylko z komunizmem, ale i z socjalizmem, który miał odwagę wbrew cennym wskazówkom nieproszonych doradców „zachodu", współpracować z komunizmem. Przygrywką do tych wystąpień szwedzkich były powitania zagranicznych gości z Ollenhauerem i Vilimem na czele.

W podobnie wyrównanym tonie, przemawiał również reprezentant Labour Party — Earnshaw, który zjawił się w Sztokholmie dopiero trzeciego dnia kongresu, wprost z kongresu niemieckich socjal-demokratów. Przekazał on zebranym pozdrowienie — co nie jest pozbawione swoistej pikanterii — nie tylko od swych angielskich towarzyszy, ale i od... towarzyszy niemieckich. W tymże dniu i w tymże duchu przemawiał również reprezentant francuskiej „trzeciej siły" — Daniel Mayer.

Antykomunistyczny czad zdawało się ogarnął salę. Na plan drugi, trzeci, czwarty — zeszły sprawy pierwszorzędnej wagi. Delegaci zapomnieli niemal, że zjechali się, aby dyskutować politykę swej partii na wszystkich odcinkach: gospodarczym, kulturalnym, socjalnym. Mówiono i o tym co prawda, czasem nawet krytykowano, czasem chwalono za odniesione i nieodniesione sukcesy, ale natychmiast przechodzono do tematu najbardziej „nasycającego", do komunizmu. Widz uboczny mógł pomyśleć, co przecież nie było celem organizatorów i reżyserów kongresu, że komuniści szwedzcy to nie partia, która w wyborach w roku 1944 uzyskała tylko 12 proc. głosów, lecz partia, której socjal-demokraci boją się, jako aktualnego konkurenta do objęcia władzy.

Sojusz z mieszczaństwem

Ten nastrój dał jednak swoje znamienne wyniki. Masy partyjne nie dowiedziały się o błędach swych wodzów. Krytyka została zduszona. Egzekutywa partii została wybrana według z góry opracowanej listy, podobnie i szerszy zarząd. Odeszli „niepewni" — przyszli nowi zdyscyplinowanym krokiem na prawo. Pozostał tylko min. skarbu Wigfors, którego nikt o lewicowość nie posądza, ale który jest dość rozsądny i dość socjalistyczny, aby nie chcieć brać udziału w całej tej antykomunistycznej histerii.

Ostatecznym wynikiem tego nastroju była również rezolucja końcowa, która w ostrej formie potępia w czambuł zarówno komunizm, jak i demokrację ludową. Zapomniano w niej o najsilniejszym liczebnie i materialnie wrogu socjal-demokracji szwedzkiej — o partiach mieszczańskich. Zapomniano dlatego, że w sojuszu z nimi walczą z komunizmem i wraz z nimi głoszą hasła „demokracji politycznej". Szwedzcy socjal-demokraci zapomnieli, że „demokracja" polityczna, bez gospodarczej jest bluffem, stosowanym przez wiele lat z powodzeniem przez wrogów demokracji. Rezolucja została przyjęta. Nieliczne głosy krytyki nie zmieniły przebiegu wydarzeń. Nawet przywódca lewicy partyjnej, ławnik Zeth Höglund przycichł. W swym ostatnim jednak przemówieniu podkreślił, że nie uważa, aby rezolucja pod każdym względem wyczerpująco i zadowalająco zanalizowała rozwój wypadków w Europie wschodniej.

*

Zeth Höglund nie jest posłem. Zeth Höglund kilka dni temu został wystawiony przez socjal-demokratyczną organizację sztokholmską na czwartym miejscu listy kandydatów do drugiej Izby. Po skończonym kongresie Höglund — na prośbę socjal-demokratycznej frakcji zarządu miejskiego Sztokholmu, którego jest szefem finansowym, aby nie porzucał swej z nią współpracy — zażądał skreślenia go z listy kandydatów do parlamentu.

ANTONI KOS

Wyjątek z reguły

Eduard Jan Strzelecki

Stosunkowo niedawno, bo zaledwie przed miesiącem, odbyła się wspólna narada dziennikarzy pepesowskich i pepeerowskich, na której wysłuchaliśmy wygłoszonego przez tow. Jakuba Bermana doskonałego referatu, poświęconego zadaniom i obowiązkom prasy partyjnej. Tow. Berman zwrócił m. in. uwagę na panoszące się jeszcze tu i ówdzie w naszej administracji kacykowstwo i biurokrację oraz podkreślił, że obowiązkiem prasy jest tępienie tego rodzaju szkodliwych objawów. Mówca stwierdził, że prasa, mając bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, powinna uważnie śledzić i rejestrować wszystko to, co jest sprzeczne ze stylem życia, jaki konsekwentnie wprowadzamy w Polsce Ludowej.

Nie inaczej swoje obowiązki rozumie każdy dziennikarz polski i to niezależnie od tego, czy należy do partii czy też jest bezpartyjny. Pragniemy pośredniczyć między naszymi czytelnikami a organami władzy, mamy ambicję szybko i skutecznie reagować na głosy płynące z terenu, aby w ten sposób przyczynić się do usuwania zła. Stanowisko Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P., domagającego się udzielania dziennikarzom wyczerpujących wyjaśnień przez władze i urzędy w konkretnych sprawach, opiera się tu na głębokiej trosce o dobro wspólnej sprawy. Opiera się na poczuciu odpowiedzialności za powierzony prasie odcinek pracy.

Jak dalece wyżej podane zasady współpracy dziennikarzy i organów władzy w praktyce są realizowane, mogą świadczyć tysiące listów czytelników, na które otrzymali oni za pośrednictwem prasy odpowiedzi, mogą świadczyć setki przypadków, w których dzięki interwencji prasy usunięto lub poprawiono to, co do niedawna było bolączką i mankamentem codziennego życia. „Robotnik" starał się zawsze i w przyszłości będzie uważał za swój obowiązek, aby w tym „pośrednictwie" brać jak najczynniejszy udział.

Ale zdarzają się jeszcze odosobnione wypadki niezrozumienia przez poszczególnych urzędników naszej administracji sensu i celu współdziałania z prasą. Ich sporadyczność nie zwalnia, oczywiście, prasy od obowiązku wskazywania na smutne wyjątki z reguły, szczególnie, gdy są one tak jaskrawe jak ten, który wydarzył się wczoraj autorowi niniejszego artykułu. Sądzimy, że na tym tle szersze omówienie całego zagadnienia będzie pożytecznym przypomnieniem, jakie są prawa i obowiązki dziennikarzy i jakie są prawa i obowiązki przedstawicieli władz.

Przed tygodniem jeden z pepesowskich działaczy partyjnych oprowadzał po Warszawie zagranicznego gościa i m. in. pokazał mu jedno z miejsc poświęcone pamięci poległych bojowników o wolność. Przy tej okazji stwierdził, że na płycie kamiennej jakiś łobuz wysmarował kredą napis obrażający pamięć poległych. O powyższym wypadku zawiadomiliśmy Komendę M. O. w Warszawie z prośbą o zajęcie się tą sprawą.

Czy domyślacie się jaka była reakcja?

Otóż sekretarz redakcji „Robotnika" podpisany na liście do M. O. został wezwany do Komendy M. O. m. st. Warszawy (z groźbą doprowadzenia, jeżeli się nie stawi). Oficer milicji oświadczył mu, że opisany fakt jest kłamstwem i zwrócił uwagę na niedopuszczalną formę odwołania się do władz, poczem zarządził przesłuchanie wezwanego na okoliczności sprawy. Na niezwykle spokojne zakwestionowanie metod postępowania wspomnianego oficera, oświadczył on podniesionym głosem, że doprowadzi „sprawę" do końca.

Gdybym tam nie był osobiście, nie uwierzyłbym, że podobne — mówiąc delikatnie — zachowanie się wobec spełniającego swój obowiązek dziennikarza, jest w ogóle możliwe.

Przyjmijmy, że list „Robotnika" do Komendy M. O. oparty był na informacji nieznanego nam czytelnika, przyjmijmy nawet, że fakt jest nieprawdziwy. Czy to uzasadnia administracyjne wezwanie sekretarza redakcji, czy tłumaczy niegrzeczny, napastliwy ton oficera i polecenie sporządzenia protokółu? A przecież w danym wypadku fakt opisany zgodny był z rzeczywistością. A przecież do M. O. zwróciliśmy się listownie, a nie za pośrednictwem gazety, co często się zdarza.

Takich listów wysyłamy po kilka dziennie i dotąd żadna instytucja ani urząd w podobny sposób nie zareagowały.

Z radością i satysfakcją stwierdzamy zresztą, że taż sama Komenda Warszawska M. O. w dziesiątkach wypadków odpowiedziała nam uprzejmie na nasze listy i artykuły. Niedawno mieliśmy nawet okazję podkreślić ten fakt, wskazując, że M. O. jest wzorem pod względem reagowania na głosy prasy. Bo też ogromny wysiłek, jaki włożono w szkolenie M. O. dał pozytywne rezultaty i widać jego skutki na każdym kroku. Uprzejmy i chętny do udzielenia pomocy milicjant jest dziś zjawiskiem powszechnym. Nasza duma i duma Komendy M. O. może być tym większa, że akcja podniesienia poziomu i wychowania milicji prowadzona była w najtrudniejszych warunkach i na początku z zupełnie surowym materiałem. A mimo to egzamin wypadł na piątkę.

Znalazł się wyjątek. Znalazł się człowiek, który z przerostu ambicji poczuł się dotknięty zwykłym listem czytelnika, ponieważ akurat jego pieczy powierzono opiekę nad danym odcinkiem. A co by było, gdybyśmy napisali, że milicjant X czy Y, podwładny oficera, istotnie zawinił (w opisanym przypadku nie było nawet, bo nie mogło być żadnego zarzutu pod adresem M. O.) Chyba bym wylądował za kratkami.

Ze swej strony stwierdzam, że jako dziennikarz zostałem dotknięty i obrażony niebywałym postępowaniem wspomnianego oficera. Nie wątpię, że właściwe władze wyciągną z powyższego właściwe wnioski. Natomiast sprawa cała powinna przyczynić się do usprawnienia współpracy dziennikarzy z władzami. I dlatego o niej napisałem.

Na marginesie

Zwykły rozum

Nie trzeba być wcale wybitnym ekonomistą, aby pojąć, że wbrew różnego rodzaju postronnym wpływom, posiedzenia Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, co pewien czas odbywające się w Genewie, kończą się z reguły wnioskami, że Europa wschodnia powinna utrzymywać możliwie żywe kontakty handlowe z zachodnią. Wystarczy ku temu odrobina tzw. zwyczajnego, a zdrowego, chłopskiego rozumu. Bo pomyślcie tylko. Produkcja żywności w Europie wschodniej szybko wzrasta. Za rok, dwa będzie ona mogła przeznaczyć nawet poważne nadwyżki swej produkcji rolnej na cele eksportowe. Równocześnie kraje te, rozbudowując swój przemysł, zabliźniając rany zadane im przez wojnę, potrzebują maszyn i narzędzi, które dla odmiany produkuje Zachód. Jednym słowem istnieją wszelkie dane, aby obydwie strony, cierpiące przy tym na chroniczny brak dolarów i złota, które, jak wiadomo, pożeglowało za Ocean, handlowały między sobą ku obustronnemu zadowoleniu. I każdy, kto by chciał ten stan rzeczy zmienić, podejmuje po trosze trud zmuszenia rzeki, aby płynęła wbrew logice od morza ku źródłom, a nie na odwrót.

Oczywiście istnieje jeszcze trzeci partner, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, który usiłuje zastąpić Europę wschodnią. Bieda tylko w tym, że nie potrzebuje on zupełnie ani maszyn, ani narzędzi, ani innych artykułów produkowanych przez przemysł europejski. Ma ich u siebie aż nadto. Pełne magazyny. Ba, jest on w możności nawet unieruchomić przemysł zachodniej Europy, dostarczając jej wszystkiego, czego dusza zamarzy. Oczywiście, jak to pięknie wykoncypował min. Marshall za pożyczone dolary. Słowem zamienić kraje zachodnie w typowe, najbardziej prawidłowe kolonie kapitału amerykańskiego, który jest gotów dostarczyć im nawet strawy duchowej w postaci prasy, radia, czy filmu. Kolonie, produkujące jedynie te artykuły, na które zezwoli im nieoficjalny mocodawca, a których ludność będzie musiała w szybkim tempie, mimo zastrzyków towarowych, zubożeć, jako że nie będzie miała, gdzie zarobkować. Albowiem handel polega od początku świata na obustronnej wymianie, obojętnie, gotówkowej, czy bezgotówkowej.

Trzeba stwierdzić, że mimo kuszących obietnic amerykańskich, Europa zachowała do dzisiaj sporo instynktu samozachowawczego. Dlatego zapewne Wielka Brytania nie ustaje w wysiłkach, aby przywieźć możliwie najwięcej niezbędnej jej żywności z krajów europejskich, m. in. również z Polski. Dlatego Francja, a ostatnio i Włochy wysyłają swoje samochody nie do Ameryki, a właśnie do Polski. Dlatego holenderski Philipps, produkujący żarówki, których nam brak, tak bogato obesłał Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Dlatego Szwedzi po staremu biorą od nas węgiel, za który mogą bez przeszkód płacić wyrobami swojego przemysłu. Gdyż po prostu ludzie chcą żyć, a poszczególne kraje zapewnić swoim obywatelom możliwie znośną egzystencję.

Genewskie obrady mają tę dobrą stronę, że zwracają uwagę na bezsporne prawdy, których żaden człek, będący przy zdrowych zmysłach, obalić nie jest w stanie. A każde odstępstwo od nich, co najwyżej wywoła opóźnienie odbudowy naszej części świata, po czym trzeba będzie uderzyć się w piersi i robić to, co dyktuje, jak już powiedziano, zwykły rozum.

ALFA

Tow. Tadeusz Ćwik przewodniczącym SK PPS

Zły stan zdrowia zmusił tow. dr. Henryka Jabłońskiego do rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego Stołecznego Komitetu PPS.

Stołeczny Komitet PPS na posiedzeniu w dniu 27 bm. przyjął do wiadomości ustąpienie tow. dr. H. Jabłońskiego, wyrażając mu podziękowanie za duży wkład pracy na terenie stołecznej organizacji PPS oraz przesyłając życzenia szybkiego powrotu do zdrowia i pracy partyjnej w organizacji społecznej.

Stołeczny Komitet PPS wybrał następnie jednogłośnie na stanowisko przewodniczącego Komitetu tow. Tadeusza Ćwika, sekretarza CKW PPS.

Obecny skład SK PPS przedstawia się, jak następuje: przewodniczący — tow. T. Ćwik, wiceprzewodniczący — tow. tow. F. Piłacki i S. Krawczyk, sekretarz stołeczny — tow. J. Ruszowski, I sekretarz — tow. H. Dąbrowski, II sekretarz — tow. Ł. Rostecki, III sekretarz — tow. S. Kobrzyński, skarbnik — tow. J. Zalewski i członkowie Komitetu tow. tow.: H. Jabłoński, T. Jabłoński, Szarek, Maciejka, Sankowski, Zieliński, Szellenbaum, Waczkowska, Sent, Rędziński, Zawadzki.

PRZEGLĄD PRASY

PAMIĘTNIKI GOEBBELSA

Tygodnik „Świat i Polska" rozpoczął cykl opracowań M. Podkowińskiego o pamiętnikach Goebbelsa pod nazwą „Spowiedź arcykłamcy". Z uwag Podkowińskiego wynika, że mamy do czynienia z autentycznym dokumentem, ilustrującym znakomicie niedawne dzieje hitleryzmu. Bardzo to ciekawa lektura.

DYMITROW OSKARŻA FASZYZM

Katowicka „Trybuna Robotnicza" przypomina fragmenty procesu lipskiego z okazji przyjazdu do Polski bohatera tego procesu, Georgi Dymitrowa. W ostatnim słowie Dymitrow rzucił wówczas hitlerowskim oskarżycielom i sędziom w oczy następujące słowa:

Dymitrow: Przyznaję, że słowa moje są ostre i surowe. Moja walka i moje życie były również zawsze ostre i surowe. Ale słowa moje są otwarte i szczere. Mam zwyczaj nazywać rzeczy po imieniu. Nie jestem adwokatem, który broni tutaj z obowiązku swego klienta.

Bronię sam siebie, jako oskarżony komunista.

Bronię swej własnej, komunistycznej, rewolucyjnej godności.

Bronię mojej idei, moich przekonań komunistycznych.

Bronię sensu i treści mego życia.

Dlatego też każde wypowiedziane przez mnie wobec Sądu zdanie jest, że tak powiem, krwią z mojej krwi i kością z mojej kości. Każde słowo jest wyrazem mego najgłębszego oburzenia z powodu niesprawiedliwego oskarżenia, z powodu faktu, że zbrodnia antykomunistyczna zostaje przypisana komunistom.

Społeczeństwo potępia wystąpienie papieża

BYDGOSZCZ. Pomorska W. R. N. na plenarnym posiedzeniu uchwaliła w imieniu społeczeństwa pomorskiego rezolucję stwierdzającą, że całe społeczeństwo wojew. pomorskiego protestuje przeciwko wypowiedziom Watykanu, kwestionującym nasze granice zachodnie i prawa Polski do Ziem Odzyskanych. W. R. N. stwierdza, że podobne wystąpienia stwarzają atmosferę dążenia do odwetu ze strony Niemiec, godzącego przede wszystkim w istnienie Państwa Polskiego i narodów słowiańskich.

*

JELENIA GÓRA. Na wniosek znanego wśród sfer katolickich działacza społecznego ob. Żydowskiego, M. R. N. w Jeleniej Górze uchwaliła rezolucję, protestującą przeciw treści listu papieża do biskupów niemieckich.

Delegacja polska wyjeżdża na konferencję w San Francisko

W najbliższych dniach wyjeżdża do San Francisco delegacja polska na tegoroczną konferencję Międzynarodowej Organizacji Pracy, będącej organem Zjednoczonych Narodów.

Najważniejszym punktem obrad konferencji w San Francisco jest zagadnienie wolności zrzeszania się w związkach zawodowych. Poza tym Konferencja zajmie się kilku ważnymi zagadnieniami socjalnymi, jak ochrona zarobków, postulat równej płacy za równą pracę, poradnictwo zawodowe, rewizja konwencji o pracy nocnej kobiet i młodocianych.

Na czele 7-osobowej delegacji polskiej stoi dyrektor departamentu pracy w Min. Pracy i Opieki Społecznej, Henryk Altman. Pracownicze organizacje zawodowe reprezentuje wiceprezes KCZZ pos. Wacław Żukowski.

Posiedzenie poselskiej komisji spraw zagranicznych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że posiedzenie Poselskiej Komisji Spraw Zagranicznych odbędzie się we czwartek, dnia 3 czerwca br. o godz. 10-ej w sali Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4.

Schacht entuzjastą planu Marshalla

N. JORK (PAP. — Agencja Associated Press podaje z Ludwigsburga oświadczenie b. „cudotwórcy finansowego" II i III Rzeszy Hjarmara Schachta, że plan Marshalla jest „znakomitym startem dla odbudowy gospodarki europejskiej".

Schacht udzielił tego wywiadu w pokoju szpitalnym, w którym odsiaduje karę 8 lat więzienia. Według Associated Press jest on pełen nadziei, że dzięki posiadaniu „nowych dowodów" zostanie ułaskawiony na nowej rozprawie sądowej, przewidzianej na czerwiec.

Halifax pragnął zobaczyć Hitlera z królem angielskim w jednej karocy

Brytyjsko-niemieckie konszachty w okresie Monachium

Dalszy ciąg dokumentów radzieckiego MSZ

Podajemy dziś dalszy ciąg dokumentów opublikowanych przez radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Omawiają one przedwojenne kontakty między dyplomacją hitlerowską a dyplomacją brytyjską. Na specjalną uwagę zasługują dokumenty demaskujące perfidną grę brytyjskich dyplomatów w rodzaju Halifaxa, którzy za cenę porozumienia z Niemcami gotowi byli wydać na łup Hitlera państwa Europy Środkowej i Wschodniej, przede wszystkim Polskę i Czechosłowację.

Jak wynika z raportu b. ambasadora niemieckiego w Londynie von Dirksena 20 lipca 1939 roku doradca polityczny Partii Pracy Roden Buxton spotkał się z radcą ambasady niemieckiej w Londynie Kordtem, by — jak mówił — poinformować go o tym jak, jego zdaniem, można uniknąć wojny. Buxton oświadczył Kordtowi, że kierownicze koła W. Brytanii i Niemiec powinny drogą poufnych rozmów, bez jakiegokolwiek udziału opinii publicznej, szukać wyjścia z sytuacji.

Buxton zastrzegł się, że jakkolwiek jest członkiem Partii Pracy, nie popiera polityki, która m. in. znalazła wyraz w udzieleniu gwarancji Polsce. Nakreślił on projekt porozumienia brytyjsko-niemieckiego, oparty na zasadzie rozgraniczenia sfer interesów.

W praktyce miało to oznaczać, że „1) Niemcy obiecują nie mieszać się w sprawy wewnętrzne Imperium Brytyjskiego, 2) W. Brytania zobowiązuje się całkowicie uszanować niemiecką sferę interesów w Europie Wschodniej i południowo-wschodniej. W związku z tym W. Brytania gotowa jest wyrzec się gwarancji, których udzieliła niektórym państwom, znajdującym się w niemieckiej sferze interesów. Ponadto W. Brytania zobowiązuje się działać w tym kierunku, by Francja zerwała sojusz ze Zw. Radzieckim i wyrzekła się wszystkich swych sojuszów w Europie południowo-wschodniej. 3) W. Brytania zobowiązuje się do przerwania prowadzonych obecnie rozmów w sprawie zawarcia paktu ze Zw. Radzieckim."

Buxton tubą Wilsona i Chamberlaina

Jakkolwiek Buxton uchylił się od wyraźnego stwierdzenia, że wyraża opinię rządu brytyjskiego, to jednak Kordt podkreśla, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wyrażał on stanowisko Wilsona, a co za tym idzie i Chamberlaina.

Dirksen był przekonany, że Buxton omówił dokładnie swój plan z brytyjskimi czynnikami oficjalnymi i że prawdopodobnie był przez te czynniki inspirowany. Uważał on propozycje polityka labourzystowskiego za tak ważne, że przesłał je natychmiast zastępcy Ribbentropa Weizsaeckerowi z prośbą o niezwłoczne ich przestudiowanie.

Jak więc widzimy prawicowe skrzydło Partii Pracy jeszcze po Monachium, w okresie bezpośrednio poprzedzającym agresję niemiecką, dzielnie sekundowało Chamberlainowi i Halifaxowi w ich prohitlerowskiej polityce zdrady.

„Rząd brytyjski pomoże Niemcom uspokoić... Polaków"

Już tylko kilka tygodni oddzielało świat od drugiej wojny światowej. 9 sierpnia 1939 r. Dirksen, który opuszczał W. Brytanię wyjeżdżając na urlop, udał się z wizytą pożegnalną do Halifaxa.

Halifax zapytywał, jakie są motywy zaostrzenia się polemiki w prasie niemieckiej wokół sprawy Gdańska.

Dirksen, powołując się na oświadczenie Generalnego Komisarza R. P. w Gdańsku Chodackiego, kłamał bezczelnie, że miejscowe władze polskie swą akcją „zagrażają pokojowi".

Lord Halifax nie tylko nie próbował wskazać Dirksenowi kto zagraża pokojowi, szykując najazd na Polskę w oczach całego świata, ale zapewnił ambasadora hitlerowskiego, że rząd brytyjski pomoże Niemcom uspokoić... Polaków.

„Lord Halifax — donosi Dirksen — odpowiedział, że mogę być przekonany, iż zarówno on, jak i rząd brytyjski uczynią wszystko, co od nich zależy, by pobudzić Polaków do umiarkowania. Jest on przekonany, że tak Beck, jak i Rydz-Śmigły nie chcą konfliktu z Niemcami".

Dirksen również nie miał wątpliwości co do stanowiska Becka i Rydza-Śmigłego. Niepokoiło go natomiast stanowisko społeczeństwa polskiego.

„Oświadczyłem — pisze on — że pstrokacizna oświadczeń i poglądów Polaków zawsze stanowiła wewnętrzną słabość Polski i że w danym wypadku może to również mieć miejsce, albowiem pokojowemu nastrojowi różnych osobistości przeciwstawiają się wojownicze prądy innych grup politycznych".

Wyznania miłosne Halifaxa

Halifax zaczął szeroko rozwijać swe poglądy na możliwości współpracy Anglii z Niemcami, tak jak je sobie wyobrażał po zawarciu paktu monachijskiego.

„Byłem przekonany — mówił Halifax — że mielibyśmy zapewniony pokój na lat 50 na następującej podstawie: Niemcy będą panującym mocarstwem na kontynencie, ze szczególnymi prawami na południowym wschodzie Europy, zwłaszcza natury handlowo-politycznej. Anglia będzie się tam zajmowała handlem tylko w skromnych rozmiarach. Anglia związana ma być przyjaźnią z Niemcami, Francją i Ameryką. Rosja, kraj wielki, ale leżący na uboczu, traktowany ma być jako czynnik nieokreślony".

Halifax skarżył się, że otwarte zajęcie Czechosłowacji przez Niemcy spowodowało taki zwrot w nastrojach brytyjskiej opinii publicznej, że niemożliwa stała się realizacja jego planów porozumienia anglo-niemieckiego. Podkreślił on, że gdy tylko nastąpi uspokojenie, rząd brytyjski uczyni wszystko co jest w jego mocy, by porozumienie to doszło do skutku i że w tym celu pójdzie on na wielkie ustępstwa.

Było to nie pierwsze i nie ostatnie wyznanie miłosne, złożone przez Halifaxa pod adresem hitlerowskich Niemiec.

Dirksen przypomina, że latem 1938 r podczas pobytu w Londynie adiutanta Hitlera kapitana Wiedemanna, ten nieoficjalny wysłannik Hitlera odbył dłuższą konferencję z Halifaxem, w której brał udział obecny stały przedstawiciel W. Brytanii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ — Cadogan.

Wiedemann badał grunt co do możliwości wizyty Goeringa w Londynie. „Rząd brytyjski — pisze Dirksen — żywo powitał myśl o wizycie feldmarszałka Goeringa. Halifax posunął się tak daleko, że oświadczył, iż uważałby za najpiękniejszy moment swego życia dzień, w którym Fuehrer wraz z królem angielskim przejechałby przez ulicę The Mall (prowadzącą do pałacu Buckingham)".

Tak — w świetle dokumentów — wyglądały marzenia Halifaxa.

Przemysł maszynowy osiągnął 142 proc. planu produkcyjnego

ŁÓDŹ. Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych wykazuje stale wzrastający poziom produkcji, przy stosunkowo niewielkim wzroście stanu zatrudnienia. W kwietniu br. plan produkcji pod względem wartości wykonany został przez Zjednoczenie w 142%. W miesiącu tym wykonano 93 nowe wielkie maszyny włókiennicze, w tym dwa prototypy: przędzarki wózkowej „S—5" i aparatu farbiarskiego „Obermayer".

Zjednoczenie wykonało poza tym szereg maszyn dla przemysłu węglowego, jak również pokaźną ilość części zamiennych do maszyn włókienniczych i dla przemysłu węglowego, łącznej wagi 276 ton. Ponadto 500 sztuk wiertarek ręcznych dla przemysłu metalowego i narzędziowni fabryk włókienniczych.

Nominacje wiceprezesów CUP

Na wniosek Prezesa CUP Prezes Rady Ministrów mianował dodatkowo wiceprezesami Centralnego Urzędu Planowania tow. dr. Jędrychowskiego Stefana b. ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego, kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PPR, oraz tow. Kasmana Leona, Naczelnego Dyrektora Spółdzielni Wydawniczej „Książka".

Mianowania w Min. Kultury i Sztuki

W związku z reorganizacją Ministerstwa Kultury i Sztuki mianowani zostali nowi kierownicy poszczególnych departamentów: dyrektorem departamentu Twórczości Artystycznej — tow. mgr. Hieronim Michalski, dyrektorem departamentu Szkolnictwa Artystycznego — mgr. Bohdan Urbanowicz, dyrektorem departamentu Przedsiębiorstw Artystycznych i Rozrywkowych — Witold Rudziński, dyrektorem Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków — prof. dr. Stanisław Lorenc.

Dyrektorem Biura Współpracy Kulturalnej z zagranicą pozostaje nadal tow. dr. Juliusz Starzyński, dyrektorem Biura Koordynacji Ruchu Amatorskiego — Kazimierz Korcelli i dyrektorem Gabinetu Ministra — tow. Waldemar Nerwiński.

Wybitni muzycy radzieccy przybywają do Polski

Wkrótce przybędą do Warszawy wybitni muzycy radzieccy — pianista Gilles i dyrygent Iwanow, którzy wystąpią w ramach koncertów Filharmonii w dn. 11 czerwca br.

Porażka Smutsa jest klęską i ciosem dla całego Imperium

Londyn zaniepokojony zwycięstwem nacjonalistów afrykańskich

LONDYN (PAP). Klęska partii Smutsa w wyborach południowo-afrykańskich wywołała w Londynie poważny niepokój. Z komentarzy prasy przebija niedwuznaczna obawa, że polityka Unii Południowo-Afrykańskiej może pójść nawet po linii odłączenia się od Imperium.

„Daily Mail" przypuszcza, że jeżeli przywódca nacjonalistów południowo-afrykańskich Malan zostanie szefem rządu, może to osłabić więzy łączące południową Afrykę z Brytyjską Wspólnotą Narodów. Zdaniem dziennika, nacjonaliści chcieliby proklamować wolną republikę. Mogłoby to odbić się bardzo poważnie na planach obrony imperialnej, które przewidywały utworzenie wielkich baz i ośrodków zaopatrzenia w Afryce południowej i wschodniej. Dr. Malan zapowiedział w swoim czasie, że nigdy już więcej krew ludu południowo-afrykańskiego nie będzie przelewana poza granicami Unii.

W londyńskich kołach politycznych podkreśla się, że nieoczekiwany obrót spraw w Unii Południowo-Afrykańskiej stanowi silny cios dla bevinowskiej koncepcji unii zachodnio-europejskiej, opartej na współpracy i zasobach krajów imperialnych.

Należy przypomnieć, że przywódcy nacjonalistów południowo-afrykańskich podczas kampanii wyborczej ostro atakowali imigrację z W. Brytanii. Występowali oni w obronie zasad „większego uwzględnienia interesów południowo-afrykańskich".

Po zwycięstwie nacjonalistów można też spodziewać się obostrzonej polityki rasistowskiej w południowej Afryce. Nacjonaliści od dawna domagali się zdecydowanej supremacji białych. Mniejszość hinduska wyraża obawę, że nacjonaliści zechcą wysiedlić Hindusów z powrotem do Indii.

Słychać wreszcie, że czynniki niemieckie w Afryce południowo-zachodniej są zadowolone z wyników wyborów.

Smuts opuszcza Afrykę

LONDYN (PAP). Jak komunikuje z Kapsztadu agencja Reutera, b. premier Smuts opuścił Prezydium Rady Ministrów w Pretorii, udając się do swojej posiadłości wiejskiej. Wkrótce Smuts wyjedzie do Wielkiej Brytanii, gdzie zajmie stanowisko na uniwersytecie w Cambridge.

Posiedzenie nowego parlamentu Unii Południowo-Afrykańskiej odbędzie się w pierwszych dniach czerwca. Po raz pierwszy od 15 lat nowy premier — dr Malan — przemówi nie w języku angielskim, lecz w afrykańskim. Malan będzie pierwszym w historii Unii premierem, którego wszyscy członkowie gabinetu władają językiem afrykańskim.

Pośmiertne odznaczenie 69 bojowników Gwardii Ludowej

KRAKÓW. W Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń pośmiertnych 69-ciu bojownikom Gwardii Ludowej, którzy zginęli w walce z okupantem. Uroczystość ta związana została z obchodem 6-tej rocznicy wymarszu I zbrojnego oddziału Gwardii Ludowej pod dowództwem Franciszka „Małego" — Zubrzyckiego.

Krzyżem Grunwaldu II klasy odznaczeni zostali: Anastazy Kowalczyk, członek KC PPR z lat okupacji, Franciszek „Piotr" Malinowski, jeden z pierwszych organizatorów Gwardii Ludowej oraz Julian Topolnicki, redaktor pism podziemnych i instruktor Gwardii Ludowej. Znany poeta Ignacy Fik, również czołowy działacz Gwardii oraz żona jego Helena Fik, odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi. Krzyż Grunwaldu II klasy wręczono rodzinom wybitnych bojowników GL i AL — Romana Śliwy i Mieczysława Lewińskiego.

Uchwała w sprawie przyjmowania nowych członków do ONZ

HAGA. (PAP). Trybunał Międzynarodowy ogłosił tekst orzeczenia w sprawie motywów jakimi członek Rady Bezpieczeństwa, lub Zgromadzenia Generalnego winien kierować się przy przyjmowaniu nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Większość kolegium orzekającego Trybunału Międzynarodowego (9 sędziów) uznała, że decyzja o przyjęciu nowych członków winna być oparta wyłącznie na przesłankach prawnych, zawartych w artykule 4-tym statutu ONZ.

Mniejszość (6 sędziów), która głosowała przeciwko tego rodzaju interpretacji, stanęła na stanowisku, że członkowie Rady Bezpieczeństwa, lub Zgromadzenia mogą kierować się przy przyjmowaniu nowych członków do ONZ, nie tylko względami prawnymi lecz również i politycznymi.

Członkowie Trybunału, którzy bronili tego punktu widzenia — prof. Kryłow (ZSRR), Zoriczyn (Jugosławia), Winiarski (Polska), Daudevan (Francja), Maker (Anglia), Reed (Kanada) — złożyli votum separatum, które zostało załączone do orzeczenia Trybunału.

Z ostatniej chwili

„Garbarnia" — ZZK (Poznań) 1:1 (1:0)

KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo Ligi PZPN „Garbarnia" (Kraków) zremisowała z ZZK (Poznań) 1:1 (1:0). Bramkę dla „Garbarni" zdobył Nowak, dla ZZK Atlasiński. Sędziował ob. Świątek. Widzów ok. 6 tys.

Francuzka Landry mistrzynią Francji w tenisie

PARYŻ. W sobotę na kortach stadionu Roland Garros w Paryżu rozpoczęły się rozgrywki finałowe tenisowych mistrzostw Francji.

Największą niespodzianką było zdobycie tytułu mistrzyni Francji w grze pojedyńczej kobiet przez Francuzkę Landry, mimo, iż w turnieju startowały czołowe tenisistki amerykańskie Hart i Todd, będące równocześnie najlepszymi w świecie.

W finale gry pojedyńczej mężczyzn Frank Parker — Pajkowski (USA) prowadzi z Drobnym (Czechosłowacja) 6:4, 7:5, 4:2.

Na stronie

Nad Bałtykiem

Nad Bałtykiem już nie sami,
bośmy razem tu z Czechami,
ku zmartwieniu Schumachera,
co się ciągle tam wybiera.
Mimo anglo-saskich szykan,
choć szkopy kocha Watykan,
Szczecin, Gdańsk i inne miasta
polskie były, są i basta!

BENEDYKT HERTZ

Budujemy Wspólny Dom

Akcja zbiórki na Wspólny Dom jest plebiscytem na rzecz zjednoczenia organicznego PPS i PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej.

Generalny Pełnomocnik CKW PPS do spraw zbiórki na Wspólny Dom, tow. Serkowski otrzymał pierwsze sprawozdania od wojewódzkich pełnomocników PPS do akcji zbiórkowej. Według tych informacji akcja zbiórki w organizacjach PPS rozwija się pomyślnie, obejmując coraz liczniejsze szeregi członków Partii.

Do dnia 25 maja członkowie PPS w Warszawie zadeklarowali 38 miln. zł W woj. łódzkim 16.500 członków Partii zadeklarowało 17,3 miln. zł z czego robotnicza Łódź — 11 miln. zł zgłoszonych przez 13,5 tys. członków Partii. W woj. gdańskim 18.000 członków PPS zadeklarowało 17 miln. zł. W woj. krakowskim 10.115 członków PPS zadeklarowało 6.240 tys. zł. Ponadto 120 czołowych aktywistów PPS z woj. krakowskiego zadeklarowało 1.132 tys. zł, a organizacja kolejarzy i pocztowców PPS zgłosiła dotychczas 900 tys. zł.

Pepesowcy województwa wrocławskiego zadeklarowali 15 miln. zł, woj. szczecińskiego — 13 miln. zł.

W ramach akcji zbiórkowej prowadzonej przez PPS na terenie woj. łódzkiego 4 tys. bezpartyjnych zadeklarowało 2,1 miliona zł.

Przebieg zbiórki wykazuje sprawność funkcjonowania Komitetów Współdziałania PPS i PPR, zarówno na szczeblu powiatowym jak i wojewódzkim, co w dużym stopniu przyspiesza akcję dystrybucyjną cegiełek w terenie i dopomaga w utrzymywaniu łączności z kołami zbiorczymi.

*

Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich, witając zapowiedź zjednoczenia obu partii robotniczych, jako przejaw dalszej konsolidacji narodu polskiego o znaczeniu ogólno-państwowym, postanowił przeznaczyć ze swoich funduszów kwotę 100.000 zł na budowę Wspólnego Domu.

Miejska Rada Narodowa w Krakowie powzięła uchwałę o przekazaniu na budowę centralnej siedziby Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej kwoty miliona złotych.

Polonia amerykańska ostrzega przed proniemiecką propagandą

N. JORK. (PAP). Na odbytym niedawno w Chicago dorocznym zebraniu XX okręgu Rady Polonii Amerykańskiej uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko szerzonej w USA propagandzie niemieckiej.

„Z wielkim przerażeniem — czytamy w rezolucji — każdy uświadomiony i kochający swój naród Polak śledzi szalony wzrost wpływów niemieckich w świecie anglosaskim, a szczególnie na terenie Stanów Zjednoczonych.

Chytra, znakomicie zorganizowana propaganda dopięła celu. Dziś pisze się i mówi tylko o „dobrych", „pracowitych", „wysoce kulturalnych" i „pokój miłujących" Niemcach, bez których pomocy obrona naszej cywilizacji „jest nie do pomyślenia". Płyną do Niemiec z kieszeni podatnika amerykańskiego miliony dolarów na szybką odbudowę ich potęgi".

„Tylko naiwni wierzą — stwierdza dalej rezolucja — że Niemcy wyzbyli się marzeń i dążeń do panowania nad światem. Nasz najżywotniejszy interes wymaga, abyśmy wytrwale pracowali nad tym, by takich naiwnych było jak najmniej..."

Rezolucja kończy się wezwaniem do czujności wobec tendencji do odrodzenia potęgi niemieckiej.

BUDUJEMY WSPÓLNY DOM WOLNYM LUDZIOM, LEPSZYM DNIOM

Ludność stolicy wita owacyjnie prem. Dymitrowa na akademii w „Romie"

Wczorajsza akademia w Romie urządzona na cześć przybyłej do Polski delegacji rządu bułgarskiego z premierem Dymitrowem na czele stała się manifestacją głębokiej i trwałej przyjaźni polsko - bułgarskiej. W czasie akademii przemawiali premier Bułgarii i tow. premier Cyrankiewicz. Obaj mówcy podkreślali doniosłe znaczenie zawartego układu i stwierdzili, że stanowi on poważny krok na drodze do utrwalenia pokoju

Wielkie tłumy ludności stolicy wypełniły salę „Romy", chcąc w ten sposób okazać swoją sympatię dla bratniej Bułgarii i jej przywódcy premiera Dymitrowa. Wielka sala nie mogła pomieścić wszystkich, którzy chcieli wziąć udział w manifestacji.

W pierwszych rzędach zajęli miejsca wicepremierowie tow. Gomułka i Korzycki, Marszałek Żymierski oraz minister Spraw Zagranicznych tow. Modzelewski wraz z innymi przedstawicielami rządu R. P. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowani w stolicy Polski z dziekanem — ambasadorem Związku Radzieckiego Wiktorem Lebiediewem.

Owacje na cześć premiera Dymitrowa

O godz. 17 tłum ludzki powstaje z miejsc i wita głośnymi okrzykami przybywającą rządową delegację bułgarską i jej kierownika — premiera Dymitrowa. Georgi Dymitrow z trudem tylko przeciska się przez rozentuzjazmowany tłum, który hucznymi owacjami daje wyraz swej sympatii dla wielkiego syna narodu bułgarskiego.

Zagajenie tow. Szyra

Na trybunę wstępuje przewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, tow. wicemin. Szyr, który wita przybyłych na akademię.

Kończąc swe zagajenie, wicemin. Szyr prosi obu premierów do prezydium akademii. Sala znów powstaje. Orkiestra intonuje hymny narodowe. Zebrani wysłuchują „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Szumi Marica".

W prezydium akademii zasiadają m. in.: wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Bułgarii, Wasyl Kolarow, gen. Jaroszewicz z ramienia Wojska Polskiego, tow. min. Świątkowski jako przedstawiciel Komitetu Słowiańskiego, ttow. posłowie — Kliszko i Lange, jako reprezentanci obu partii robotniczych, pos. Juszkiewicz z ramienia SL, pos. Banach z PSL, a posłanka Krassowska z SD. Do prezydium zaproszono również dwóch przodowników pracy z Warszawy.

Gwar głosów cichnie. Na mównicę wstępuje tow. premier Cyrankiewicz wygłaszając przemówienie. Po nim mówi Georgi Dymitrow. Obydwaj mówcy analizują sytuację międzynarodową w chwili obecnej i znaczenie układu polsko-bułgarskiego w dziele utrwalenia pokoju (teksty przemówień premierów Cyrankiewicza i Dymitrowa podamy w dniu jutrzejszym).

Zebrani zgotowali obu mówcom żywiołową owację. Odegranie hymnów narodowych zamyka tę uroczystość, która stała się wielką manifestacją przyjaźni Polski i Bułgarii.

Amerykańska propaganda strachu i dowody polskiej rzeczywistości

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło następujący komunikat w sprawie prac Amerykańsko - Polskiej Komisji Mieszanej dla spraw obywatelstwa.

1. Departament Stanu ogłosił w dniu 2[illegible] r. komunikat, w którym [illegible]ądowi Polskiemu uniemożli[illegible]ac Amerykańsko - Polskiej K[illegible]i Mieszanej dla spraw obywatelstwa i przy tej okazji przedstawił fakty i okoliczności związane z tą sprawą w sposób niezgodny z prawdziwym stanem rzeczy, a nadto użył tego komunikatu, by odstraszyć Polaków — obywateli Stanów Zjednoczonych przed wyjazdami do Polski

2. Straszenie obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego jest pozbawione podstaw i nie ma żadnego związku ze sprawą, którą omawia komunikat. Między obu Rządami nie było nigdy żadnej kwestii odnośnie obywatelstwa amerykańskiego osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych za paszportami amerykańskimi, wizowanymi przez polskie urzędy konsularne. Dlatego też należy je interpretować jako jeszcze jeden krok, mający na celu utrudnianie Polakom, obywatelom Stanów Zjednoczonych, kontaktów z Polską.

3. Ponieważ komunikat ten stworzyć może mylne wyobrażenie o przebiegu spraw nim objętych i stwarza pozory, jakoby Rząd Polski utrudniał załatwienie sprawy, należy stwierdzić, co następuje:

4. Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił wobec Rządu R. P. z roszczeniem przyznania prawa opieki nad kilkudziesięcioma osobami, aresztowanymi za zbrodnie pospolite, przeważnie b. ciężkie, twierdząc, że są one obywatelami Stanów Zjednoczonych. Rząd R. P. uważał, że osoby te są obywatelami polskimi, ponieważ nie posiadały żadnych dokumentów, chociażby stwarzających prawdopodobieństwo ich obywatelstwa amerykańskiego. Niemniej Rząd R. P. zaproponował Rządowi Stanów Zjednoczonych utworzenie Mieszanej Komisji, w której strona amerykańska uzyskałaby możność udowodnienia obywatelstwa amerykańskiego tych osób. Komisja ta została utworzona w czerwcu 1947 r. i strona amerykańska przedstawiła Komisji łącznie 63 sprawy do rozpatrzenia.

5. Nie było zatem mowy o wygórowanej liczbie 20.000, którą bezzasadnie cytuje komunikat Departamentu Stanu.

W toku prac Komisji 24 osoby zostały zwolnione z aresztu i stąd odpadła potrzeba rozpatrywania tych spraw, a w stosunku do 36 osób Komisja ustaliła, że chodzi tu o osoby, które urodziły się w Stanach Zjednoczonych z rodziców obywateli polskich, które wraz z rodzicami przyjechały jeszcze w dzieciństwie do Polski za paszportami polskimi, korzystały w pełni z praw obywateli polskich, wykonywały obywatelskie obowiązki polskie, nigdy, aż do aresztowania w r. 1945—1946 nie uważały się i nie były uważane za cudzoziemców i nie były też poddawane ograniczeniom, przewidzianym w wydanych jeszcze w 1925 r. przepisach prawnych dla cudzoziemców, w szczególności nie rejestrowały się jako cudzoziemcy.

6. Strona polska wyjaśnia, że w stosunku do tych osób musi znaleźć zastosowanie naczelna zasada ustawodawstwa polskiego o obywatelstwie, a mianowicie, że obywatelem polskim jest osoba, urodzona z obywatela polskiego, która spełniła dalsze formalności z tym związane.

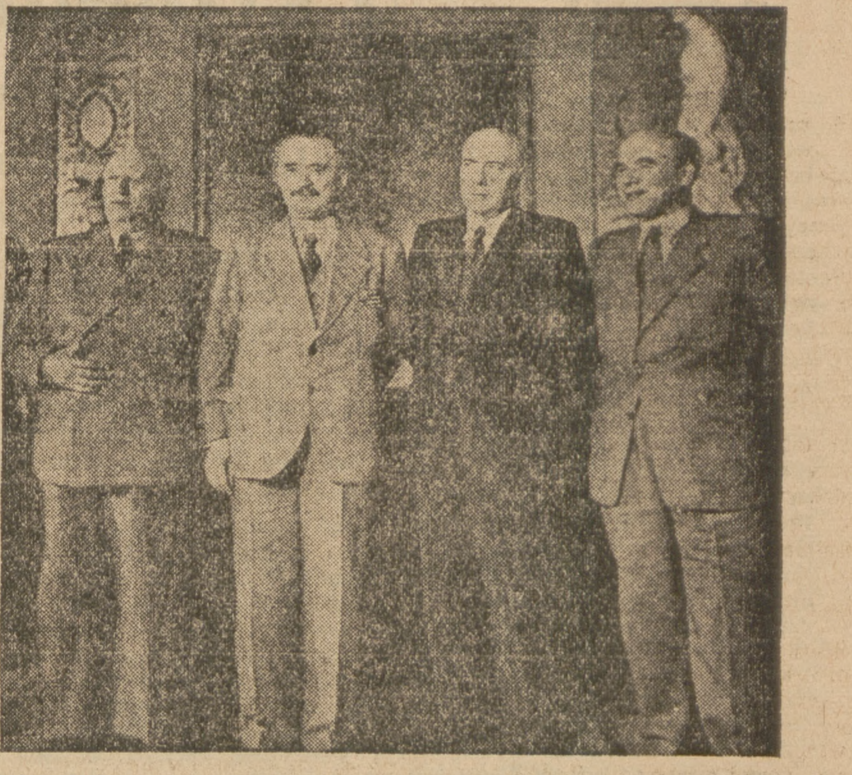
7. Teza ta nie jest niczym nowym, znana jest i stosowana przez ustawodawstwa innych państw. Rząd Polski nigdy nie rościł sobie prawa do decydowania o okolicznościach i warunkach, związanych z nabyciem obywatelstwa amerykańskiego, ale konsekwentnie stał na niemogącym budzić żadnych wątpliwości stanowisku, że odnośnie obywatelstwa polskiego wyłącznie prawo polskie może decydować. Konflikty, wynikające z odmiennych przepisów prawnych i ustawodawstwo o obywatelstwie nie są niczym nowym. Rzecz ta znana jest dobrze Departamentowi Stanu i prawu amerykańskiemu, które nawet nadało tej dziedzinie nazwę: prawo o konfliktach praw.

Odnośnie sprawy dopuszczenia przedstawicieli ambasady amerykańskiej do aresztowanych osób, które domagają się uznania ich jako obywateli amerykańskich — jasnym jest, że jak długo ich obce obywatelstwo nie zostało udowodnione, lub nawet uprawdopodobnione, musieli i muszą oni być traktowani jako obywatele polscy i dlatego dopuszczanie do widzenia się z nimi przedstawicieli obcych ambasad nie mogło być pozytywnie załatwione.

W konkluzji Rząd Polski stwierdza, że nie mając zamiaru narzucania obywatelstwa polskiego osobom, które go nie posiadają, zastrzega sobie wyłączne prawo do interpretacji ustaw polskich o obywatelstwie polskim. Prawo to uznane jest przez zasady prawa międzynarodowego prywatnego. Rząd Polski odmawia komukolwiek prawa oceny interpretacji polskich ustaw. Konflikty i nieporozumienia, wynikające z niezaprzeczalnego faktu odmienności ustawodawstw w tej dziedzinie, mogą być rozwiązane jedynie w drodze wzajemnego porozumienia przy dobrej woli zainteresowanych.

Jak z powyższego wynika, w konkretnym wypadku brak dobrej woli nie obciąża Rządu Polskiego.

Przywódcy klasy robotniczej Bułgarii i Polski



Goście bułgarscy w czasie wizyty w Prezydium Rady Ministrów. Od prawej: wicepremier tow. Gomułka, premier tow. Cyrankiewicz, premier Bułgarii Dymitrow i wice premier Kolarow (Foto SAP)

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

Do braci Bułgarów

Bułgarzy — bracia, stare druhy,
chryzmem warneńskiej krwi znaczone,
niskim witamy Was pokłonem
i słowem wiary i otuchy,
że ziści się największy z cudów!
Wzajemność i braterstwo ludów!

Ta sama nas zrodziła Macierz,
wykolebała taż kołyska,
droga i sercom naszym bliska,
jednaki był historii pacierz —
po dwakroć żywcem w czarnym grobie
legły Ojczyzny nasze obie,

Było, minęło... Dzisiaj słońce
dla Was i dla nas znowu świeci,
płacąc za krew i znój stuleci
nowego życia złotym gońcem,
co z ewangelii swej orędziem
przenika cały glob i wszędzie.

Złączmy w uścisku nasze dłonie,
by odtąd w doli czy niedoli
iść razem, aż się świat wyzwoli
z grzęzawisk, w których jeszcze tonie,
i lądy, wody i przestworza
spromieni Jutra wielka zorza.

Bracia — Bułgarzy, stare druhy,
chryzmem warneńskiej krwi znaczone.
niskim witamy Was pokłonem
i słowem wiary i otuchy,
że ziści się największy z cudów:
wzajemność i braterstwo ludów!

Jerzy Plechanow

(W 60 rocznicę zgonu)

Postać Jerzego Plechanowa zajmuje poczesne miejsce nie tylko w dziejach ruchu socjalistycznego w Rosji, ale również w historii rozwoju nauki marksistowskiej na przełomie wieku XIX i XX i zasługuje przeto na uwagę szerszych kół działaczy robotniczych.

Plechanow jest jednym z najwybitniejszych marksistów - teoretyków, świetnym propagatorem materializmu dialektycznego, współpracownikiem Lenina w wydawanej przezeń gazecie „Iskra". Pod koniec jednak życia związał się ponownie z mieńszewikami. Zmarł w Finlandii dnia 30 maja 1918 roku.

Zanim pojawiły się w Rosji grupy marksistowskie, pracę rewolucyjną prowadzili narodowolcy. U schyłku wieku XIX ruch ten był popularny wśród radykalnej inteligencji, a nawet miał pewne wpływy w kołach robotniczych.

Walka z „narodowolcami"

Pierwszą rosyjska grupa marksistowska powstała w r. 1883. Była to grupa „Oswobożdienje Truda" („Wyzwolenie Pracy") stworzona przez Jerzego Plechanowa za granicą, w Genewie, dokąd zmuszony był wyjechać z powodu prześladowań ze strony rządu carskiego za działalność rewolucyjną. Plechanow, który sam był poprzednio „narodowolcem", zapoznawszy się na emigracji z marksizmem, został wybitnym jego rzecznikiem. Plechanow był pierwszym, który dał marksistowską krytykę błędów „narodowolców" i utorował w Rosji drogę wspaniałemu rozwojowi myśli marksistowskiej. Na tym polega główna zasługa działalności pisarskiej Plechanowa.

„Narodowolcy" utrzymywali, że kapitalizm w Rosji jest zjawiskiem „przypadkowym", że nie będzie się on w Rosji rozwijał, a zatem nie będzie również rósł i rozwijał się w Rosji proletariat. Nie uznawali oni również klasy robotniczej za przodującą klasę rewolucji. Za główną siłę rewolucyjną uważali chłopów kierowanych przez inteligencję, traktując chłopską wspólnotę gminną za zarodek i podstawę nowego ustroju. Nie rozumieli oni ekonomicznych praw rozwoju ludzkości. Zdaniem ich historię tworzą wybitne jednostki — „bohaterowie", za którymi ślepo podążają masy.

Prace teoretyczne

Walcząc z „narodowolcami", Plechanow napisał szereg wspaniałych prac marksistowskich, z których uczyły się i na których wychowywały się całe pokolenia marksistów w Rosji. Do prac tych należą m. in.: „Socjalizm i walka polityczna", „Rozbieżności w naszych poglądach", „W sprawie rozwoju monistycznego poglądu na dzieje". Prace te, a w szczególności ostatnia, czyściły grunt pod przyszłe zwycięstwo marksizmu w Rosji. Sam Lenin pisał, że „na książce tej wychowało się całe pokolenie rosyjskich marksistów". Ponadto Plechanow przełożył po raz pierwszy na język rosyjski dzieła Marxa i Engelsa: „Manifest Komunistyczny", „Praca najemna i kapitał", „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki" i inne, wydrukował je za granicą i poprzez swych zwolenników potajemnie rozpowszechniał w Rosji jeszcze w 90-tych latach ubiegłego stulecia.

W pracach swych Plechanow rozwinął przekonywająco i uzasadnił stanowisko materializmu dziejowego. Szczególnie celną odprawę dał Plechanow „narodowolcom" polemizując z ich poglądem na rolę jednostki w historii. Dowodził on, że nie działalność i idee wybitnych jednostek decydują o rozwoju społeczeństwa, lecz prawa ekonomiczne, zmiany w sposobach wytwarzania dóbr materialnych i zmiany we wzajemnym układzie klas w dziedzinie produkcji dóbr i ich podziału. Nie idee określają społeczną rolę klas, lecz sytuacja społeczno - ekonomiczna wyznacza idee. Wybitne jednostki mogą być niczym, jeśli ich idee i dążenia są sprzeczne z gospodarczym rozwojem społeczeństwa, z potrzebami przodującej klasy. Przeciwnie zaś — jednostki mogą się stać wybitnymi, jeśli ich idee i dążenia dają wyraz potrzebom ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. „Bohaterowie" mogą się znaleźć w sytuacji śmiesznych i nikomu niepotrzebnych pechowców, jeśli nie potrafią należycie zrozumieć warunków rozwoju społecznego. Obiektywnie mogą się tacy „wodzowie" stać szkodliwi jako zdrajcy sprawy postępu narodu i ludzkości

Prace Plechanowa gruntownie podderwały wpływy „narodowolców" wśród postępowej inteligencji Rosji i w znacznym stopniu przyczyniły się do rozwoju prawdziwie marksistowskiej nuki.

Walka z anarchistami

W związku z nasileniem ruchu anarchistycznego i syndykalistycznego w krajach Europy Wschodniej, Plechanów występuje przeciwko tym ruchom w broszurze p. t. „Anarchizm a socjalizm". W r. 1898 Plechanow rozpoczął walkę z Bernsteinem, twórcą rewizjonizmu i oportunizmu w socjaliźmie. W latach 1900—1903 Plechanow zbliża się bardzo do Lenina, współpracuje z nim w wydawanej przezeń gazecie „Iskra" a później „Zaria". Prace Plechanowa w tym okresie mają wyjątkowo bojowy charakter. Wiele z nich Lenin zamieszcza jako artykuły wstępne. W tym to okresie spod pióra Plechanowa wychodzą najlepsze jego artykuły filozoficzne wymierzone przeciwko rewizjonizmowi na Zachodzie.

W r. 1903 na Zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Rosyjskiej Plechanow poparł Lenina i bolszewików przeciwko mieńszewikom z Mortowym na czele, ale wkrótce potym przeszedł na stronę mieńszewików Od tego czasu Plechanow waha się pomiędzy prawicą a lewicą, przy czym w chwilach ostrych kryzysów, jak w r. 1905 i w r. 1917, zajmuje stanowisko wyraźnie prawicowe.

Lenin niejednokrotnie krytykował Plechanowa, jego szkodliwą taktykę, ale stwierdzał, że „nie można być świadomym prawdziwym komunistą i nie studiować tego wszystkiego, co napisał Plechanow z dziedziny filozofii, bo to jest najlepsze ze wszystkiego, co wydała literatura marksistowska".

Dodać jeszcze wypada, że Plechanow dużo poświęcał uwagi sprawom literatury i sztuki, jako teoretyk i krytyk literacki, szukający i w tej dziedzinie dowodów dla uzasadnienia materialistycznego pojmowania dziejów. Szczególnie interesujące były jego prace krytyczne o Balzaku i Puszkinie.

Prace Plechanowa zostały wydane w ZSRR w 24 tomach. W Polsce, Spółdz. „Książka" wydała kilka jego prac.

GUSTAW BUTLOW

Kurpie odnalezione w „lelujach", pisankach i „kiercach" z Myszyńca

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Kadzidło, w maju.

W chacie było zimno. Przyniesione gałązki chrustu, nie chciały się rozpalić. Stara Rozalia długo dmuchała w palenisko, zanim płomyk z przyjemnym pomrukiem wspiął się na piramidkę chrustu, zanim poczuło się pierwsze dotknięcie ciepła. Nie paliło się to jednak długo. Gałązki szybko zetlały i zimno na chwilę z chałupy przegnane, znów poczęło się skradać z ciemnych, wilgotnych kątów izby.

W takich właśnie warunkach, w zimny styczniowy dzień powstała podobno ta najładniejsza wycinanka, za którą przyznano pierwszą nagrodę.

Stara Rozalia jest artystką

Rozalia Polak z Kadzidła pod Ostrołęką ma przeszło 80 lat. Trudne jest życie starej, samotnej kobiety, od której najbliżsi odeszli. Trudno jest żyć, będąc tak bardzo samą. Stara Rozalia ma jedną namiętność, jedną pasję, w której szuka ucieczki przed tymi najgorszymi myślami, tak uporczywie nachodzącymi szczególnie w dłużących się godzinach zmierzchu. W zimie, kiedy to i dni krótsze i takie mroźne, że i przed chatę wyjść nie można, staruszka często siada przy stole i dotknięciem zardzewiałych nożyczek, kupionych podobno jeszcze za cara Mikołaja, wydobywa najpiękniejsze tony z kolorowych arkuszy tandetnego papieru, który w jej pomarszczonych rękach zamienia się w pełne głębokiego artyzmu wycinanki zwane tu „leluje".

Trzeba to widzieć, jak pod palcami staruszki wykwitają kwiaty, jak gładkie kolorowe arkusze, pokrywają się groteskowymi ptaszkami, jak wreszcie skrawek papieru, zamienia się w pełną wymowy kompozycję, której nic nie mógłby zarzucić najbardziej nawet wymagający artysta.

„Leluje" to całe prawie życie Rozalii. Wieczorami, kiedy w niebogatej jej izdebce zbierze się młódź z Kadzidła, staruszka odżywa. Cieszy się, gdy którejś z młodych uda się wycinanka. Lubi w oczach swych pełnych życia gości, znaleźć błysk uznania dla swojej pracy. Zadowolenie z tego „wydziwiania" pokrywa pełną przekonania zachętą:

— i wi bziezięta tak robzić.

„Kompozycja w trapezie"

Stara Rozalia z Kadzidła nigdy nie myślała, że jej wycinanki będą kiedyś tematem „uczonych rozmów" prowadzonych przez dostojne jury konkursowe. Nigdyby jej nie przyszło do głowy, że będzie przedmiotem jakiegoś większego zainteresowania ze strony przyjezdnych pań i panów z Warszawy. Co dziwniejsze, nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, że stylizowany ptaszek jest „doskonale powiązany" z resztą ornamentu, oraz, że całość jest „kompozycją w trapezie". W trapezie?.. Jest to bardzo dziwne słowo dla Rozalii, powodującej się tylko nieomylnym artystycznym instynktem.

W długie wieczory zajęte wycinaniem „leluji" nikt nie myślał (nawet z młodych, co to wszystko niby wiedzą) o „kompozycji w trapezie", ani nie przewidywał, że w Boże Ciało przyjedzie tyle gości do Kadzidła, aby zobaczyć, co robi stara Rozalia, Anna z Myszyńca i wiele podobnych im kobiet z Browarów, Łysego i innych okolicznych wsi. Kiedy to pod czujnym okiem starszych młode uczyły się wodzić nożyczkami po złożonym papierze, nie wiedziano przecież, że za to będą jakieś nagrody i że pan w takim dziwnym mundurze z napisem „Danmark" będzie wszystkich fotografował.

Cuda z kolorowego papieru

Przyjechało tych gości dużo. Wszystko chcieli zobaczyć, jak ubierają się kurpianki, jak wyglądają ich „leluje" i wiele, wiele innych rzeczy. Organizator tej wielkiej regionalnej imprezy — Min. Kultury i Sztuki — dobrze przygotowało się do przyjęcia tylu ciekawych gości, wśród których byli i przedstawiciele władz i artystyczny świat Warszawy i prasa, której wszędzie pełno. Trzy sale księżowskiej plebanii wypełniły się wytworami tutejszego kunsztu, przedmiotami kurpiowskiej sztuki. Czego w tych salach nie było? I wycinanki, i pisanki i obrazy malarzy samouków, i samodziałowe dywaniki, i kierce, i kwiaty i bibułki i...



Obraz malarza kurpiowskiego, samouka, Stanisława Budnarczyka pt. „W drodze do kościoła", zakupiony przez Ministerstwo Kultury

Trzy duże izby wypełnione były po brzegi. Najwięcej było wycinanek. Jake kolory, jakie wzory! Duńczycy, Amerykanie, Czesi kiwali tylko głowami, patrząc na te powystrzygane cuda. Kiwali głowami i mówili coś do siebie, wymierzając ołówkami kurpiowskie „leluje", komentując coś z zapałem.

Pewno znów mówili o jakieś niezrozumiałej „kompozycji w trapezie".

W południe odbył się jedyny w swoim rodzaju „pokaz mód", połączony z rozdaniem nagród za wycinanki, kwiaty, pisanki, kierce i za najpiękniejszy strój kurpiowski. Rewia kurpiowskich toalet wypadła imponująco. Piękne, ludowe stroje zyskały powszechne uznanie. Klaskał gruby Duńczyk, bił brawo Anglik, zgotowali kurpiankom wielką owację rodacy i ci spod Myszyńca i ci z Warszawy.

Cały pokaz odbywał się na najodpowiedniejszym tle lasu, który bajecznie harmonizował z bogatym kurpiowskim strojem, mającym w sobie coś z uroku leśnej głuszy. I „modelki" rodem z Kadzidła i okolic i goście, lepiej czuli się pod gołym niebem. Kandydatkom do nagrody kazano defilować parami, aby zobaczyć wszystkie szczegóły garderoby. Na nagrodę zasługiwały wszystkie niemal uczestniczki eliminacji, obwieszone bursztynami, w sutych wełnianych spódnicach i obramowanych krajką serdaczkach. Wszystkie prawie dostały premie, bo poza 21 nagrodami wyznaczonymi przed tym, dalszych 10 ufundowała publiczność, zachwycona urokiem kurpiowskiego stroju. Pierwszą dobrowolną nagrodę zadeklarowali dziennikarze zagraniczni, potem zgłaszali się wszyscy. I Centrala Mięsna i Samopomoc Chłopska i Ministerstwo Rolnictwa i „Głos Ludu" i Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS, i wielu innych.

Wesoło tego dnia wracały do domu kurpianki w barwnych, szeleszczących spódnicach. Miały powód do radości i dumy. Pokazały bowiem wszystkim, co to są Kurpie, że to przecież nie byle jacy ludzie mieszkają pod tą Ostrołęką.

WITOLD KUCZYŃSKI

Warszawa ma operetkę

Premiera „Księżniczki Czardasza"

Warszawie przybyła jeszcze jedna, nowa scena. I to scena z prawdziwego zdarzenia. Jest wprawdzie jeszcze bezdomna i wędrowna, ale miejmy nadzieję, że wcześniej czy później zdobędzie własny dach nad głową. Okazuje się zresztą na przykładzie Teatru Komedii Muzycznej, że lokal nie jest najważniejszy.

Zrzeszenie Artystów, pod dyrekcją K. Horbowskiej, postawiło sobie śmiałe zadanie: wskrzesić dawne świetne warszawskie tradycje operetki, dostarczyć stolicy sceny, na którą dawno czekała. Toteż premiera „Księżniczki Czardaszki" Kalmana była nielada wydarzeniem dla wielu entuzjastów tej muzy, zarówno ze starego, jak i młodego pokolenia.

Teatr Komedii Muzycznej przypomniał Warszawie jej ulubione melodie. Rozbrajająco naiwna, aż denerwująca, trącąca myszką fabuła o wyfraczonych hrabiach, pałających miłością do „lekkich" kobietek z kabaretu, owych „artystek z Variete", opiewanych w pełnych wdzięku piosenkach, niepozbawiona jest pomimo wszystko, swoistego czaru, powiewnej lekkości, nieporównanego uroku wiedeńsko-węgierskich melodii, które znamy i śpiewamy, nie zawsze zdając sobie sprawę z tego, skąd pochodzą.

Publiczność warszawska radośnie przyjęła operetkę, tłumnie zalegając salę Domu Klubowego przy al. Wyzwolenia, w której odbyła się premiera. Stare piosenki pojawiają się znów na ustach wszystkich, bo operetka ma już taką przedziwną zdolność narzucania melodii.

Stwierdzić trzeba, że przedstawienie przygotowane zostało rzetelnie i pomimo pewnych niedociągnięć nie razi tandetą. Zespół, z Xenią Grey, Kazimierą Horbowską, Felicją Daniszewską, Kazimierzem Dembowskim, Józefem Kozłowskim i Feliksem Szczepańskim na czele, stanął na wysokości zadania, dając spektakl, zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim — na poziomie.

Reżyserował K. Dembowski. Orkiestra pod batutą Olgierda Straszyńskiego. Balet pod kierownictwem Marciniaka. Primabalerina— St. Stanisławska. Dekoracje i kostiumy skromne, lecz estetyczne.

(d)

KROPKI nad i

POSŁAĆ GOŚCIA DO GRECJI

Karol Kneissner, niemiecki jeniec wojenny w Anglii, został skazany na śmierć przez powieszenie za zabójstwo swego kolegi. Władze cywilne odmówiły wykonania wyroku, zasłaniając się tym, że nie mają prawa wykonywać wyroków władz wojskowych. Władze wojskowe natomiast nie mogą uśmiercić skazańca, gdyż nie posiadają odpowiednich urządzeń (w brytyjskim wojsku rozstrzeliwuje się skazańców). Ze względu na brak kata, sprawa zawędrowała do ministra spraw wewnętrznych, który nie wiedział co z tym fantem zrobić Wszyscy czekają, aby król ułaskawił mordercę i wybawił w ten sposób całą Anglię z opresji.

Znaleźliśmy wyjście z sytuacji: posłać faceta do Palestyny, albo Grecji. Anglicy, udający Arabów i Anglicy udający Greków nie cackają się tak, jak Anglicy udający socjalistów. Mają trening. Dadzą sobie radę. (t)

NOWY AMERYKAŃSKI REKORD

Niemiecka gazeta w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec „Der Tag" donosi, że dla amerykańskiego sektora Berlina opracowano nowy plan załatwiania spraw denazifikacyjnych, w myśl którego każda rozprawa tego typu zostanie rozpatrzona w ciągu dwóch minut!

Jak z powyższego wynika, SS-Mann z Oświęcimia np. będzie mógł się zdenazifikować w czasie trzykrotnie szybszym, aniżeli trwało zagazowanie partii ludzi. Najnowocześniejszy system gazowania ludzi w Brzezinkach przewidywał jednak 6 minut na uśmiercenie człowieka. (x)

KLASYCZNA PLAJTA

Thomas Finletter „zarządca" planu Marshalla na W. Brytanię — jest autorem klasycznego dzieła *„O prawie upadłości"*.

Sądzimy, że w ramach planu Marshalla Finletter będzie mógł doskonale spożytkować swą wiedzę teoretyczną, jako właściwy człowiek — na właściwym miejscu. (a)

„PRAKTYCZNE RADY"

Wczorajszy „Robotnik" daje w tygodniowym dodatku następującą „praktyczną radę" przeciw odciskom:

„Najlepiej moczyć nogi w ciepłej wodzie, a następnie zeskrobywać scyzorykiem — nigdy wycinać".

Nieprawda! Najlepiej nie skrobać nóg, a od razu wyciąć! Ręczymy za skutek. Odciski znikną, jak ręką odjął! (x)

NOWY POLSKI DRAMATURG

Przybyły niedawno do Warszawy wielki artysta francuski w rozmowie z przedstawicielem prasy polskiej stwierdził z ubolewaniem, że Francuzi mało wiedzą o naszym teatrze i że z polskich autorów dramatycznych znają właściwie tylko Ostrowskiego (!) i Wyspiańskiego.

Okazuje się, że musimy jeszcze popracować, aby przekonać za granicę, że Polakami byli Słowacki i Żeromski, a stary Aleksander Nikołajewicz Ostrowskij był Rosjaninem. (d)

PIERWSZE STADIUM VD

„Dziennik Bałtycki" nr 145 zamieszcza następujące drobne ogłoszenie:

„Odwołuję z ubolewaniem zarzut podniesiony w stosunku do ob. Rozalii P. o posiadanie „początkującego VD" i przepraszam ją za wyrządzoną krzywdę — Jan Pawłowski, Gdynia, Śląska 51.

Nie wiemy co to jest VD. Czy oznacza „Volksdeutsch", czy też dyskretną chorobę? W jednym i drugim wypadku wydaje nam się jednak, że większą krzywdą dla ob. Rozalii byłby zarzut, że jej „VD" jest zaawansowane... (a)

Irena Krzywicka

Teatr Jouvet'a w Warszawie

Gdyby mi ktoś powiedział trzy lata temu, kiedy zbiedzona i obdarta wlokłam się tępo wśród ruin Warszawy, że za trzy lata będę siedziała w pięknie odbudowanym Teatrze Polskim, w tłumie elegancko ubranych ludzi i bez troski rozkoszowała się wspaniałym przedstawieniem „prosto z Paryża", roześmiałabym mu się prosto w twarz. A jednak... I tym razem, jak przed wojną, gdy francuska trupa przyjeżdżała do Warszawy, sala była nabita. Widać, że znajomość tego najpiękniejszego języka bynajmniej u nas nie zmalała. Tradycyjna miłość do Francji objawiła się i tym razem. Oklaskom nie było końca i po zapadnięciu kurtyny i w czasie przedstawienia, choć — jak wiadomo — nasza publiczność nie jest do tego skora. Na widowni i w foyer panował nastrój podniecony i radosny. Słodka Francja błysnęła ku nam całym swoim urokiem.

Przedstawienie, pokazane nam przez Jouvet'a dawało wrażenie doskonałości. Harmonijne zestrojenie wszystkich elementów: gry aktorskiej, reżyserji, plastyki scenicznej, ilustracji muzycznej — przy czym żaden z nich nie wyrywał się na plan pierwszy, przesłaniając pozostałe — dało w sumie spektakl wykończony w każdym szczególe, przemyślany do dna. Jak wiadomo, we Francji istnieje pewna tradycja spektakli molierowskich, wywodząca się z pewnością od samego autora, a zarazem aktora i reżysera. Tradycję tę prezentuje nam w stanie niejako zakonserwowanym Komedia Francuska. Ale, jak wiadomo, konserwy pozbawione są witamin. Molier w tym czcigodnym teatrze sprawia wrażenie martwoty: jest nudny, pozbawiony wesołości. Nic więc dziwnego, że tak niepospolity twórca, jak Jouvet zapragnął zinterpretować go na własny sposób.

Trzeba tu od razu powiedzieć, że pomimo doskonałości przedstawienia, to co nam pokazał Jouvet, nie było dla nas rewelacją. Mieliśmy, zwłaszcza w Teatrze Ateneum (zabawna zbieżność, bo i teatr Jouvet'a nazywa się Athénee) niezmiernie interesujące, pełne wigoru, młodości, celności przedstawienia molierowskie z wielkim Jaraczem. Znamy śmiałe rewolucyjne niejako ujęcie Moliera, nie znamy tradycji. Toteż to, co jest nowatorstwem w inscenizacji i grze Jouvet'a, mniej jest dla nas frapujące, niż to, co wyczuwamy w tym przedstawieniu stałego i niezmiennego. A raczej frapuje nas najbardziej owo zestrojenie dwóch epok, dwóch interpretacyj, dwóch stylów. To tak, jak piękny stary mebel w bardzo nowoczesnym mieszkaniu. Wiemy, jak śliczne efekty dają tego rodzaju zestawienia.

Tak na przykład urocza i pomysłowa dekoracja Christian Berarda nie ma w sobie nic ekstrawagancji, nie jest ani surrealistyczna, ani formistyczna, nie wyobraża żadnych schodów, platform ani dziwacznie pochylonych płaszczyzn. To w gruncie rzeczy bardzo francuska uliczka, ogródek, kamieniczka, tyle, że ujęte nowocześnie sprowadzone do zasadniczych elementów. Jeżeli zaś chodzi o grę Jouvet'a, wielki ten aktor wydobywa cały tragizm postaci Arnolfa (bo „Szkoła żon" tylko na pozór jest komedią), ale i nie cofa się przed najzupełniej farsowym chwilami ujęciem, nawet przed arlekinadą. Zdumiewa nas trochę, że nie gardzi on takimi efektami, jak włażenie na drabinę, pokraczne podskakiwanie, albo recytowanie tekstu na proscenium, prosto do publiczności. Zdumiewa, ale i wzrusza jednocześnie, bo czujemy, że to są właśnie momenty, które zbliżają nas do epoki. Molier bardzo wiele przecież zaczerpnął z commedii del arte. U nas aktor ująłby bardziej jednolicie tę rolę. Jaracz na przykład dał cierpiącego boleśnie, wyszydzonego przez wszystkich komicznego nieszczęśnika. Jouvet ten najbardziej demoniczny ze współczesnych aktorów, poza hołdem złożonym tradycji, ujął demonicznie postać Arnolfa. To groźny tyran, lubieżnik, niemal obłąkaniec. Jego pożądanie, jego zazdrość, to są niemal objawy kliniczne. Ale to już jest nowoczesność. Toteż farsowe gierki, łypanie białkami, groteskowe ruchy, detonują chwilami na tle tego tragicznego ujęcia roli, a chwilami sprawiają wrażenie jeszcze jednego obłąkania. Chwila na przykład kiedy chwyta odzyskaną Agnes żelazną ręką, niby szponem. Wcale byśmy się nie zdziwili, gdyby następnym ruchem złapał ją za gardło i udusił. Przerażający był ten Arnolf.

Tym bardziej odbijała od tego demona urocza, dziecinna, malutka i krucha Dominique Blanchar. Ta aktoreczka ma chyba nie więcej, niż 20 lat. Pamiętam jak debiutowała niespełna dwa lata temu. Córka znakomitego aktora, ma we krwi teatr. Jej naiwność i dziewczęcość nie są podrabiane, jej cienki, troszkę monotonny głosik ma nieodparty wdzięk, podobnie jak cała sylwetka. „Szkoła żon" w interpretacji tych dwojga stała się potrosze baśnią o strzeżonej przez złego smoka księżniczce i o młodym królewiczu, który przychodzi ją wyzwolić. Ja coprawda, na miejscu księżniczki, wolałabym tego smoka i jego żarłoczną namiętność, niż mdłe komplementy młodego bęcwała. Bo Jouvet nie był komicznym staruchem, tylko opętanym przez kobietę mężczyzną, demonem żądzy i zazdrości, a to bynajmniej dla kobiety nie powinnoby być takie zniechęcające. Tylko, że Agnes, to nie kobieta, to jeszcze gąska.

Podobnie, nie gąską już, lecz gęsią musiała być piękna żona Moliera, która jest właściwą bohaterką tej tragicznej komedii, jak bohaterem jest sam genialny pisarz. Cóż za zdumiewające okrucieństwo wobec samego siebie, co za dramatyczny ekshibicjonizm równocześnie, aby tak przedstawić na scenie wszystkie swoje męki z powodu młodej i niewiernej żony, za którą szalał, a która wolała byle gładkiego durnia niż geniusza — męża. Napisać, a potem samemu grać co wieczór swój najboleśniejszy dramat, co dzień skrawić się słowami, które mają ludzi śmieszyć, wywlekać na żer gawiedzi drgające strzępy własnego życia — cóż za straszliwe zadanie. A jednocześnie jakaż rewolucyjność i prekursorstwo tego pisarza. Przecież w owych czasach całkowita zależność kobiety od mężczyzny była faktem, przecież niewiarogodne dziś maksymy, które czyta (jakże znakomicie, białym głosem półanalfabetki) Dominique Blanchar nie miały w owych czasach nic absurdalnego. I oto Molier nie waha się wyszydzić tej przemocy mężczyzny, pokazać całego okrucieństwa i bezsensu tego rodzaju metod, zrobić z tyrana postaci wstrętnej i śmiesznej, pokazać całą potworność tych, rzekomo umoralniających, zasad współżycia małżeńskiego. Współczesna wyemancypowana kobieta ma z pewnością wiele do zawdzięczenia temu wywrotowcowi, Molierowi.



Louis Jouvet w karykaturze J. Zebrowskiego

W znakomitym przedstawieniu Jouvet'a nie było ani jednej roli „puszczonej", prócz może jedynego amanta, który niezbyt korzystnie odbijał od reszty zespołu. Ale reszta postaci była poprowadzona raczej po drodze tradycyjnej, często nawet średniowiecznej farsy, co zresztą, jak też i zabawny orszak Indian, dodawało przyjemnej patynki i różnych kunsztownych smaczków przedstawieniu. Bo w tych farsowych szarżach był styl i świadoma archaizacja bardzo wybrednego smakosza teatru.

Na specjalne uznanie zasługuje to, co jest słabą stroną naszych teatrów, a mianowicie pietyzm w stosunku do tekstu. Nie dość, że Jouvet wolał zrezygnować z antraktów niż porobić skróty, ale jak to wszystko było mówione! Tekst nigdy nie padał ofiarą pomysłowości reżysera. Słowo było zawsze najważniejsze. I jeżeli publiczności polskiej może się wydać dziwna ta śpiewana deklamacja bardziej dramatycznych momentów (u nas podaje się tego rodzaju tekst bardziej psychologicznie i potocznie), jest to specjalny styl francuski, uświęcony tradycją. Francuzi lubią śpiewać swoje monologi, czemu się trudno dziwić, zważywszy nieporównane piękno i toniczność ich języka.

Pragnęlibyśmy częściej oglądać przedstawienia cudzoziemskich zespołów teatralnych, takie to zajmujące i pouczające. Zbyteczne byłoby mówić o ważności wymiany kulturalnej. Sztuce potrzeba okna na świat. Tego rodzaju wizyty są korzyścią dla naszych artystów i widzów, a jednocześnie znakomitą propagandą na zewnątrz rozwiewając brednię o „żelaznej kurtynie".

Zapraszajmy obcych artystów i wysyłajmy naszych za granicę. Taka artystyczna przemiana materii jest konieczna dla zdrowia twórczości.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dla sprawnego funkcjonowania skomplikowanej machiny życia gospodarczego nie wystarcza szybki obieg towarów. Zupełnie niepoślednią rolę odgrywają tu i środki łączności, posiadające w nowoczesnym życiu doniosłe znaczenie.

Jedną z dziedzin, która na Ziemiach Odzyskanych została najsilniej dotknięta zniszczeniami wojennymi jest telekomunikacja. W czasie działań wojennych około 90 proc. central telefonicznych na tych ziemiach zostało zniszczonych. Obecnie odbudowano już centrale w Gdańsku, we Wrzeszczu, Sopocie, Szczecinie i Wrocławiu. W montażu znajdują się centrale Gorzowa i Legnicy.

Ilustracją wysiłków poniesionych przez nas dla odbudowy tele-komunikacji na Ziemiach Odzyskanych jest uruchomienie w okresie powojennym 231 central międzymiastowych. Dziś już ze wszystkimi ważnymi ośrodkami Ziem Odzyskanych możemy się bez przeszkód porozumiewać telefonicznie. (k. w.)

Z ŻYCIA MAŁYCH PORTÓW

W najbliższych dniach pogłębiarka „Łeba" odchodzi z Darłowa do portu Ustka, gdzie będzie pracowała przy pogłębianiu kanałów przeładunkowych do 5,5 m, a na redzie do 10 metr.

W 2 dekadzie maja port w Kołobrzegu przeładował na statki 6.705 ton węgla eksportowego i bunkru. W okresie tym ruch statków na wejściu wyniósł 20 jednostek, a na wyjściu 21.

MOŻLIWOŚCI PRZYWOZU MLEKA Z POZNANIA DO WARSZAWY

Szereg mleczarni z terenu woj. poznańskiego zaopatruje od pewnego czasu Katowice w świeże mleko. Obecnie Szwajcarska Mleczarnia Spółdzielcza w Poznaniu planuje wysyłkę mleka z Poznania do stolicy. Pozostaje to w związku z wzrastającą produkcją tej mleczarni. Mleko rozprowadzane jest po cenie 34 zł. za litr, a po doliczeniu kosztów transportu cena jego w Warszawie wynosiłaby około 40 zł.

WSPÓŁZAWODNICTWO W GÓRNICTWIE WĘGLA BRUNATNEGO

Kopalnia węgla brunatnego „Kaławsk" wezwała w kwietniu r.b. załogę kopalni „Henryk" do współzawodnictwa międzyzakładowego. We współzawodnictwie tym kopalnia „Henryk" zajęła pierwsze miejsce uzyskując 310 punktów. Kopalnia „Kaławsk" osiągnęła 269 punktów. Inicjatywa kopalni „Kaławsk" zachęciła inne kopalnie węgla brunatnego, które w czerwcu r.b. przystąpią również do międzyzakładowego współzawodnictwa pracy.

PRÓBNY EKSPORT PIWA DO ANGLII

Do Anglii wysłane zostały pierwsze próbne partie polskiego piwa. Szczególne zainteresowanie wykazuje Anglia dla gatunków mocnych oraz porteru i piwa bezalkoholowego.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE"

Ukazał się 8 zeszyt „Wiadomości Statystycznych", który zawiera — poza danymi miesięcznymi — szereg po raz pierwszy ogłoszonych liczb rocznych. W tablicy, dotyczącej produkcji przemysłowej, podane są dane roczne za 1947 r. Z dalszych zestawień za 1947 r., na uwagę zasługują: Dochody i wydatki budżetowe Państwa w 1947 r., ubój zwierząt gospodarskich pod nadzorem weterynaryjnym w 1947 r., zbyt cukru w kraju i za granicą, zbyt produktów naftowych, k na i ich działalność w 1947 r.

Poza tym w zeszycie są tablice, dotyczące zatrudnienia w górnictwie i przemyśle przetwórczym, ubezpieczeń społecznych i na życie, repatracji i emigracji, stanu zasiewów ozimych, rybołówstwa morskiego oraz osób osądzonych przez sądy powszechne.

Afera metali kolorowych naraziła skarb państwa na stratę 47 mln. zł

W dniu 31 b. m. przed Sądem Wojskowym w Katowicach rozpocznie się proces pięciu osób oskarżonych o przestępstwa, szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy państwa. Są to bohaterowie wykrytej niedawno olbrzymiej afery nielegalnego handlu metalami kolorowymi. Afera ta naraziła Skarb Państwa na straty, przekraczające 47 milionów złotych.

Główny oskarżony, Fangor, według aktu oskarżenia, jako właściciel firmy „Torpedo" i hurtowni złomu, dopuszczał się w latach 1945 — 1947 aktów sabotażu, sprzedając złom najcenniejszych metali na wolnym rynku, wskutek czego dla zakładów państwowych musiano po cenach wyższych sprowadzać metale nieżelazne z zagranicy. Wraz z Fangorem na ławie oskarżonych zasiada adw. Jerzy Piechocki, kierownik działu metali Centrali Surowców Hutniczych w Katowicach, — Sergiusz Adamczyk, buchalter i kierownik firmy „Torpedo", Jerzy Krokowski, prokurent firmy „Torpedo" oraz krewny Fangora, Adolf Meisner.

Akcja produktywizacji kobiet uzupełni brak sił fachowych

Rozbudowa spółdzielni wytwórczych rozwiąże problem zatrudnienia

Problem produktywizacji gospodarczej kobiet i wciągnięcia ich w procesy gospodarcze posiada ogromne znaczenie, zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i gospodarczego. Okupacja poczyniła kolosalne spustoszenie wśród kwalifikowanych robotników i pracowników wszystkich zawodów, konieczne jest więc uzupełnienie ich szeregów. Z drugiej strony wielka ilość kobiet, nie posiadających żadnego zawodu, stanęła wobec konieczności pracy zawodowej. Problem produktywizacji i zatrudnienia kobiet oświetlił obszernie w czasie specjalnej konferencji prasowej wicemin. Pracy i Opieki Społecznej, tow. Tadeusz Kochanowicz.

Akcja produktywizacji zapoczątkowana została zaledwie w grudniu ub. roku, kiedy uruchomiono pierwsze kredyty przeznaczone na szkolenie kobiet i zorganizowanie dla nich spółdzielni pracy. Do chwili obecnej zorganizowano już 29 nowych spółdzielni pracy wytwórczej, rozbudowano 16 istniejących już poprzednio, 16 nowych spółdzielni jest już w stadium organizacji, projektuje się uruchomienie w najbliższym czasie 31 dalszych.

60 proc. spółdzielni pracy stanowią spółdzielnie konfekcyjne, gdyż ta gałąź przemysłu jest najbardziej odpowiednia dla zatrudnienia kobiet. Spółdzielnie te posiadają umowy z domami towarowymi, które są jednocześnie dostarczycielem surowców i odbiorcą produkcji.

Poza spółdzielniami konfekcyjnymi, Związek Spółdzielni Wytwórczych i Pracy prowadzi także spółdzielnie: zabawkarskie, pantoflarskie, spożywcze, tkackie, artystyczne, szczeciniarskie koszykarskie i wikliniarskie oraz spółdzielnię tzw. usługową, gdzie można zaangażować doraźną pomoc domową.

Akcję produktywizacji prowadzi się także na wsi, gdzie spółdzielnie pracy mają dostarczyć ludności rolniczej dodatkowych zarobków, zwłaszcza w okresie martwego sezonu. Jedną z większych tego rodzaju spółdzielni jest spółdzielnia „Podhala" w Nowym Targu oraz spółdzielnie na Kaszubach, Spiszu i Orawie.

Wydajność pracy w nowopowstałych spółdzielniach jest z natury rzeczy w okresie początkowym niska. Dlatego też zarobki członkiń spółdzielni są na razie niewielkie — zwiększają się one, rzecz jasna, w miarę rozwoju poszczególnych placówek.

W akcji bierze żywy udział Liga Kobiet, współdziałając w szkoleniu kobiet i organizowaniu poszczególnych placówek spółdzielczych, w których znajdują zatrudnienie kobiety już przeszkolone zawodowo.

Umowa zbiorowa poprawi byt pracowników społecznych

Istniejące w Polsce instytucje o charakterze społecznym, a jest ich około 2.000, zatrudniają dziesiątki tysięcy pracowników, których byt materialny nie był dotąd uregulowany jednolicie. Dlatego też dopiero w ostatnich tygodniach doszło do sformułowania umowy zbiorowej, która będzie przyjęta oddzielnie przez każdą z dwóch tysięcy instytucji.

Jak informuje przedstawiciela SAP przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Instytucji Społecznych, tow. Pasini, umowa zbiorowa przynosi znaczną poprawę warunków materialnych dla pracowników na prowincji. Dla Warszawy zmiany są mniejsze.

Umowa rozróżnia 3 kategorie instytucji i dla każdej z tych kategorii przewiduje odrębną siatkę płac, obejmującą 14 grup uposażeń z rozpiętością płac od 5 do 20.000 zł. w instytucjach centralnych, od 4.500 do 17.000 zł. na stopniu wojewódzkim i 4 do 14.600 zł w powiatach. Do sum tych dochodzą: dodatek stołeczny, względnie zachodni oraz funkcyjny w wysokości od 1 do 8.000 zł — w zależności od spełnianej funkcji. Olbrzymia większość członków Związku należy do grup od III do VIII, w których średnie uposażenie waha się od 15 do 23.000 zł.

Współzawodnictwo pracy w osadnictwie wojskowym

W końcu ub. roku Związek Osadników Wojskowych przystąpił do współzawodnictwa pracy w odbudowie Ziem Odzyskanych i całkowitej likwidacji dotychczas nieuprawionych ugorów.
Ta zbiorowa akcja obejmująca osadników wojskowych, zrzeszonych w stu kilkunastu oddziałach Związku, została zapoczątkowana przez ośrodki w Sławnie na Pomorzu oraz Lubaniu na Dolnym Śląsku.

W ramach współzawodnictwa przystąpiono m. in. do odbudowy „Domów Osadnika Wojskowego", mieszczących kompletnie wyposażone świetlice, sale koncertowe, tanie jadłodajnie i sale noclegowe, zorganizowano szereg spółdzielni i domów handlowych.

SPORT

Eliminacja dziesięciobojowców na zawodach w Krakowie

W dniach 19 do 20 czerwca odbędą się w Krakowie w ramach lekkoatletycznych mistrzostw klasy A, drugie eliminacje przedolimpijskie dla czołowych lekkoatletów polskich ośrodka przygotowań olimpijskich w Olsztynie. W eliminacjach wezmą udział wszyscy zawodnicy, którzy startowali w Warszawie, Łodzi i Gdańsku.

Eliminacje obejmą wiele konkurencyj a poza tym odbędzie się eliminacja w dziesięcioboju między Adamczykiem, Kuźnickim i Gierutt

Jakie niespodzianki gotują dzisiejsze spotkania piłkarskie

Dziś rozegrana zostanie ósma runda gier piłkarskich o mistrzostwo Klasy Państwowej. Uwaga ogółu sympatyków piłki nożnej zwrócona będzie na Rybnik, gdzie spotka się warszawska Legia z Rymerem i na Kraków, gdzie Cracovia gościć będzie AKS z Chorzowa. Jeżeli jeszcze w ubiegłym tygodniu wynik meczu Legia — Rymer mógł nie budzić żadnych wątpliwości, to po sensacyjnym zwycięstwie Rymera nad Wisłą sytuacja Legii nie przedstawia się różowo. Pogrom Wisły przez Rymera wzbudził wielką sensację, albowiem Rymer niedawno przegrał w Warszawie 6:2 z Polonią i zaprezentował się bardzo słabo. Widocznie w ciągu tak krótkiego okresu drużyna śląska poprawiła swą formę i być może, że i dzisiaj zechce sprawić niespodziankę Legii. Niemniej jednak wierzymy w wolę zwycięstwa stołecznej drużyny, która zresztą ostatnio wspaniałym zwycięstwem nad Ruchem wykazała, że nie jest orzechem łatwym do zgryzienia.

Drugi mecz, który wzbudza wielkie zainteresowanie to AKS Cracovia. Drużyna krakowska ostatnio znajduje się w nieszczególnej formie, podczas gdy AKS nawet bez kontuzjowanego Jandudy stanowi groźny zespół. Można by z całą pewnością typować AKS na zwycięzcę meczu, gdyby nie fakt, że Cracovia miała zawsze szczęście do AKS-u i z dotychczasowych spotkań wychodziła przeważnie zwycięsko.

Również ciekawie zapowiada się mecz Warta — Polonia bytomska, który odbędzie się w Poznaniu. Polonia bytomska ostatnio odniosła sukcesy dzięki odmłodzeniu swej drużyny i uplasowała się na trzecim miejscu tabeli. Również z Poznania donoszą, że Warta po kilkutygodniowym kryzysie zaczęła się stabilizować i powraca do formy. Trudno wobec tego przewidzieć wynik meczu i można raczej przypuszczać, że skończy się remisowo.

W Łodzi spotka się ŁKS z Wisłą. Po katastrofalnej klęsce z Rymerem Wisła wyjechała do Łodzi ze zmienioną linią pomocy, w której wystąpił Dawidowicz, Filek i Łyko, a w bramce Smolarek. Wisła, która znalazła się na szarym końcu tabeli niewątpliwie będzie dążyć za wszelką cenę do poprawienia swej sytuacji i mimo odświętnego charakteru meczu w związku z jubileuszem ŁKS-u, postara się o zwycięstwo.

Najmniej wątpliwości budzi mecz warszawski między Polonią a Tarnovią. Mecz ten powinna Polonia wygrać wysoko, chyba, że jak to w piłce nożnej bywa, Polonia zawiedzie w linii napadu.

Imprezy sportowe w Warszawie

Dziś w Warszawie o godz. 10 na pływalni przy ul. Łazienkowskiej nastąpi otwarcie sezonu letniego i turniej pływacki.

O godz. 12 w sali YMCA odbędą się finały turnieju pięściarskiego juniorów oraz na stadionie W. P. mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między Polonią 1 B a Jedność.

O godz. 15 w parku Paderewskiego nastąpi otwarcie terenów sportowych AZS, o 16,30 na kortach Legii odbędzie się spotkanie międzynarodowe w tenisie Warszawa — Praha (Spotkanie wczorajsze z powodu deszczu zostało odwołane i przełożone na poniedziałek).

O godz. 18,30 na Stadionie W.P. rozegrany będzie mecz o mistrzostwo Klasy Państwowej między Polonią a Tarnovią.

Robotnice łódzkie dzieciom w Bartoszycach

ŁÓDŹ. Doceniając znaczenie społeczne Centralnego Ośrodka Wychowawczo-Szkoleniowego RTPD w Bartoszycach — „Komitet Pomocy Dziecku", działający przy łódzkim zarządzie Ligi Kobiet zorganizował zbiórkę pieniężną pod hasłem: „Ubierzemy dzieci w Bartoszycach". Do tej pory komitet ten zakupił już 1.200 m materiałów tekstylnych, które przekazano Centralnemu Ośrodkowi Wychowawczo-Szkoleniowemu RTPD w Bartoszycach. W związku z tą akcją, Liga Kobiet przy łódzkich zakładach pracy przeprowadza dalsze zbiórki pieniężne na rzecz ośrodka bartoszyckiego.

Film o Wystawie Ziem Odzyskanych

We Wrocławiu bawiła znana reżyserka filmowa Janina Plucińska, która będzie realizować film o Wystawie Ziem Odzyskanych.

Janina Plucińska jest realizatorką dwóch filmów dokumentarnych o Ziemiach Odzyskanych jednego: pt. „Wrocław miasto studentów" i drugiego „Osada nad Nysą".

Krajowa konferencja lekarzy Inspekcji Pracy

W dniach od 25 do 28 bm. obradowała w Michałowicach na Dolnym Śląsku doroczna konferencja lekarzy Inspekcji Pracy z całego kraju. Na konferencji omówiono aktualne zadania w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, poddano szczegółowej analizie działalność lekarzy przemysłowych w najważniejszych gałęziach przemysłu i ustalono dalsze wytyczne w zakresie profilaktyki chorób zawodowych. Szczególnie wiele uwagi poświęcono ruchowi współzawodnictwa pracy.

Ponadto na konferencji wygłoszono szereg referatów na temat stanu zdrowia ludności pracującej, chorób zawodowych w przemyśle metalowym, węglowym i włókienniczym, oraz o strukturze organizacji ochrony pracy.

Łańcuch ofiarodawców książek dla brygad SP

W związku z akcją zbiórki książek do bibliotek dla brygad junackich „Służby Polsce" — Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" otwiera łańcuch ofiarodawców darem 250 książek i wzywa Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik" do złożenia odpowiedniego daru.

Wydział Zbożowo-Młynarski „Społem" w likwidacji

„Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. podaje do wiadomości, że w związku z rozpoczęciem z dniem 1 maja 1948 r. działalności przez przedsiębiorstwo państwowo - spółdzielcze „Poskie Zakłady Zbożowe" — Związek „Społem" z dniem 1 maja 1948 r. zaprzestał działalności w zakresie obrotu zbożem i przeróbstwa zbożem i przekazał przedsiębiorstwu państwowo - spółdzielczemu „Polskie Zakłady Zbożowe" młyny, kaszarnie, elewatory i maagzyny zbożowe.

Od dnia 1 maja 1948 r. Wydział Zbożowo - Młynarski „Społem" i okręgowe oddziały zbożowo - młynarskie „Społem" przechodzą w stan likwidacji i prowadzą w dalszym ciągu tylko rozliczenia pozostające w związku z działalnością Wydziału Zbożowo - Młynarskiego „Społem" do dnia 30 kwietnia 1948 roku.

W odniesieniu do młynów, pozostających pod przymusowym zarządem państwowym, w stosunku do których Związek „Społem" na zlecenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wykonywał przymusowy zarząd państwowy, to obowiązki Związku „Społem", jako wykonawcy tego zarządu, ustały z dniem 30 kwietnia 1948 r.

Z dniem 30 kwietnia 1948 r. również ustały obowiązki Związku „Społem" jako zarządcy przedsiębiorstw poniemieckich, przejętych przez Związek „Społem" w 1947 r. od Zjednoczenia Przemysłu Młyńsko Piekarnianego.

Wzywa się instytucje i osoby zainteresowane do zgłaszania na piśmie ewentualnych pretensji w terminie trzech miesięcy, licząc od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Wydział Zbożowo - Młynarski „Społem" w likwidacji mieści się w Warszawie, ul. Grażyny 22.

Okręgowe Oddziały Zbożowo-Młynarskie „Społem" w likwidacji mieszczą się nadal w miastach wojewódzkich.

ŻYCIE PARTII

Deklarowanie wpłat na Wspólny Dom

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Członkowie Dzielnicy PPS Śródmieście nie należący do żadnych kół w zakładach pracy, winni stawić się do 31 bm. w godz. od 10 do 17 w Sekretariacie Dzielnicy, przy ul. Mokotowskiej 51/53. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem organizacyjnym.

DZIELNICA WOLA

Wszyscy członkowie PPS Dzielnicy Wola nie zrzeszeni w kołach fabrycznych winni zgłosić się w najbliższych dniach w godzinach od 10 do 19 do Komitetu Dzielnicy (ul. Ogrodowa 39/41), celem zadeklarowania wpłat na budowę Wspólnego Domu.

DZIELNICA POWIŚLE

Dzielnica PPS Powiśle wzywa wszystkich członków PPS wolnych zawodów, należących do Dzielnicy Powiśle do niezwłocznego zgłoszenia się w lokalu Dzielnicy celem złożenia deklaracji wpłat na budowę Wspólnego Domu.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Członkowie Dzielnicy PPS Praga Centralna niezrzeszeni w kołach partyjnych winni zgłosić się w najbliższych dniach w godz. od 10 do 19 w lokalu Komitetu Dzielnicy przy ul. Szwedzkiej 2/4 celem zadeklarowania wpłat na budowę Wspólnego Domu.

PODDZIELNICA KOŁO

Wszyscy członkowie PPS z Poddzielnicy Koło niezrzeszeni w kołach fabrycznych, winni się zgłosić do Komitetu Poddzielnicy przy ul. Obozowej 80, celem zadeklarowania wpłat na budowę Wspólnego Domu.

ZEBRANIA

KONFERENCJA AKTYWU KOBIECEGO PPS I PPR PRAGI CENTRALNEJ

Dzielnice PPS i PPR Praga Centralna zawiadamiają, że dn. 30 maja o godz. 10.30 w sali teatru „Comoedia", Szwedzka 2/4, odbędzie się pierwsza wspólna konferencja aktywu kobiecego PPS i PPR Dzielnicy Praga Centralna.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty: 1) Zagajenie, 2) referat tow. Zofii Wasilkowskiej, przewodniczącej Centralnej Rady Kobiet PPS, 3) część artystyczna z udziałem orkiestry Kół PPS i PPR Polskiego Radia, chóru Czejanda i Haliny Ottoczko — śpiew.

OTWARCIE KOŁA PPS PRZY SZTABIE „SŁUŻBY POLSCE"

Dnia 31 bm. o godz. 15 odbędzie się w lokalu Głównej Komendy „Służby Polsce" przy ul. 6 Sierpnia 26, otwarcie Koła PPS. Referat polityczny wygłosi tow. Bratos.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście zawiadamia, że w dniu 31 maja o godz. 16.30 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy kół PPS z terenu Dzielnicy. Ze względu na ważność spraw obecność przedstawicieli kół obowiązkowa. Jednocześnie przypomina się, że odprawy sekretarzy i przewodniczących kół odbywają się o godz. 16.30.

Sekcja Kobiet PPS i Wydział Kobiecy PPR Dzielnicy Śródmieście zawiadamiają, że wspólne zebranie rozszerzonego dzielnicowego aktywu kobiecego obu partii odbędzie się w dniu 31 maja o godz. 16.15 w lokalu KD PPR przy ul. Mokotowskiej nr 48.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

W dniu 31 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Praga Centralna przy ul. Szwedzkiej 2-4, odbędzie się zebranie przewodniczących i skarbników kół fabrycznych i terenowych. Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

DZIELNICA MINISTERIALNA

Sekretariat Dzielnicy Ministerialnej PPS zawiadamia, że we wtorek dnia 1 czerwca rb. o godz. 15,30 w lokalu Sekretariatu Dzielnicy, Mokotowska 24 II p., odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicy Ministrialnej. Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków Komitetu obowiązkowa.

DZIELNICA ŻOLIBORZ

W dniu 31 maja o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Żoliborz przy ul. Kossaka 10 odbędzie się posiedzenie Prezydium Komitetu Dzielnicy.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dzielnica PPS Czerniaków zawiadamia, iż dnia 29 bm. o godz. 13.30 odbędzie się zebranie Koła PPS Budowa przy Pl. Starynkiewicza 5 (wejście od ul. Nowogrodzkiej, świetlica Dyrekcji). Obecność towarzyszy pepesowców obowiązkowa.

KOŁO FARMACEUTÓW PPS

W dniu 31 bm. (poniedziałek) o godz. 15.30 w lokalu Naczelnej Izby Aptekarskiej przy ul. Złotej 9 odbędzie się ogólne miesięczne zebranie Koła Farmaceutów PPS z referatem.

INFORMACJE

PRZESUNIĘCIE TERMINU DRUGIEGO TURNUSU WSZP

Wojewódzki Komitet PPS w W-wie komunikuje, że termin rozpoczęcia drugiego turnusu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej został przesunięty z dnia 1 na 8 czerwca.

W związku z powyższym wszyscy wyznaczeni i zgłoszeni kandydaci stawią się w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej (W-wa — Praga, ul. Śnieżna 4) w dniu 7 czerwca rb. do godz. 24. Powiatowe i Miejskie Komitety PPS winny zawiadomić pisemnie zainteresowanych kandydatów. Kandydatów, którzy zgłosili się bezpośrednio do Woj. Szkoły Partyjnej zawiadomi Sekretariat Szkoły.

KONFERENCJA DZIELNICY PPS MOKOTÓW

W dniu 30 maja br. (niedziela) o godz. 10 rano w sali konferencyjnej „Społem", ul. Grażyny 13, odbędzie się Konferencja Delegatów Dzielnicy PPS Mokotów — z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego i powołanie prezydium, 3) odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) referat polityczny, 5) sprawozdanie z działalności Komitetu Dzielnicowego, 6) dyskusja, 7) wybory Dzielnicowej Rady PPS, 8) wolne wnioski.

WERYFIKACJA W ŚRÓDMIEŚCIU

Dzielnica PPS Śródmieście zawiadamia, że termin składania arkuszy weryfikacyjnych upływa z dniem 15.VI. br.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU DZIELNICY MIĘDZYWYDZIAŁOWEJ

W dniu 31 maja (poniedziałek) o godz. 16 w sali Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej 7 odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru Dzielnicy Międzywydziałowej PPS.

OM-TUR

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY KP

W dniu 30 maja br. o godz. 10 w Warszawie przy ul. Śnieżnej 2/4, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Powiatowych OM TUR województwa warszawskiego.

SPRAWOZDANIA

ODPRAWA SEKRETARZY WARSZAWSKIEGO WK PPS.

Dnia 26 maja 1948 r. odbyła się odprawa sekretarzy powiatowych i miejskich komitetów PPS woj. warszawskiego. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z reorganizacją struktury Kół terenowych oraz zagadnienia zbiórki na Wspólny Dom zjednoczonych partii robotniczych i sprawy szkolenia międzypartyjnego. Tow. Gross omówił wytyczne dalszych prac związanych z akcją zbiórkową. Sekretarze terenowi zdali sprawozdanie z dotychczasowych osiągnięć ze zbiórki oraz z akcji szkoleniowej.

WIEŚCI Z KRAJU

REKORD PRZEŁADUNKOWY SZCZECINA

SZCZECIN. Port szczeciński przeładował w ciągu pierwszych 20 dni maja rekordową ilość towarów — 764 tys. ton, przekraczając w ten sposób całoroczny przeładunek z roku 1947. W drugiej dekadzie maja przeładunki wzrosły o 16 proc. w porównaniu z pierwszą dekadą. Zaznacza się nadal stała tendencja wzrostu obrotów portowych.

CZARNE DĘBY W NARWI

WARSZAWA. W korycie Narwi Środkowej i jej dopływu wykryto wielkie zwały pni dębowych, o średnicy ponad 100 cm. i długości 20 — 30 mtr. Większość tych pni pod wpływem długoletniego działania wody uległa zmianom, przeistaczając się na t. zw. czarny dąb. Oprócz dębów, znajdują się tu również pnie cisów, jałowców i brzóz, dochodzące do 15 mtr. długości.

KIOSKI MLECZNE WE WROCŁAWIU

WROCŁAW (tel. wł.). Spółdzielcze Zakłady Mleczarskie we Wrocławiu przystępują do otwarcia kilku kiosków mlecznych, w których będzie można nabyć gwarantowane mleko, śmietanę w butelkach, maślankę i kefir. Pomysł ten jest bardzo na czasie, gdyż mleko sprzedawane obecnie na targu czy w sklepach spożywczych, pozostawia dużo do życzenia.

NOWE PLACÓWKI POCZTOWE W SZCZECINIE

SZCZECIN (tel. wł.). Szczecińska dyrekcja Poczt i Telegrafów uruchomiła na Pomorzu zachodnim 8 nowych placówek pocztowych. Otwarty został również oddział wymiany zagranicznej na stacji port Odra. Zakończono również prace przy instalacji kabla okrętowego o długości 24 km., który połączył Szczecin z Nowym Czanowem.

BIAŁYSTOK WALCZY ZE SPEKULACJĄ

BIAŁYSTOK. Komisja Kontroli Cen, przy M. R. N. w Białymstoku, skutecznie zwalcza spekulację i wykroczenia handlowe. W ciągu czterech miesięcy b.r. komisja skontrolowała 923 zakłady. Za przekroczenia handlowe sporządzono 177 protokółów karnych. Komisja Specjalna wymierzyła nieuczciwym sprzedawcom kary grzywny na ogólną sumę 2.674.000 złotych.

OCHRONKA POLSKA NA ZAOLZIU

CIESZYN CZESKI. Na Zaolziu otwarta została jeszcze jedna ochronka polska, a mianowicie na terenie Dolnych Błędowic. Z tej okazji odwzięli udział przedstawiciele polskich władz kulturalnych oraz liczne rzesze miejscowych Polaków.

Naszym zdaniem

Walczmy z tą mentalnością...

Pomyślnym objawem na terenie Warszawy jest rozwój życia społecznego. Nieomal wszystkie stowarzyszenia i związki, kluby i organizacje, istniejące przed rokiem 1939, wznowiły swą działalność. Fakt ten niewątpliwie świadczy dobitnie o normalizacji warunków życia.

Niepokojącym natomiast objawem jest, że dużo działających, a przede wszystkim nowoorganizujących się stowarzyszeń pragnie oprzeć swój żywot na subwencjach i wszelkiego rodzaju dotacjach. Podaniami o przyznanie dotacji zarzucone są wszystkie władze i instytucje. Kilkanaście tego rodzaju petycyj otrzymuje m. in. co tydzień Zarząd Miejski.

Przeważnie żąda się gotówki. „Ostatecznie" mogą być zwolnienia od obowiązujących opłat, czy świadczeń, jakich wymaga miasto. Argumentem wytaczanym najczęściej na poparcie składanych podań są „wielkie cele", dla których się pracuje, powoływanie się na usługi, które oddaje się społeczeństwu.

Tymczasem w większości wypadków są to małe, codzienne sprawy i zainteresowania. Szermuje się natomiast niepotrzebnie takimi wyrazami, jak: „dobro narodu", „kultura mas", „prawdziwa demokracja". Władzom stowarzyszeń nie chce się natomiast pomyśleć o zorganizowaniu jakiejś wymagającej większego wysiłku akcji, która kasie stowarzyszenia na pewno przysporzyłaby grosza. Montuje się natomiast nierealne imprezy, zakrojone szeroko, licząc, że... deficyt zapłaci ktoś inny.

Te próby wyciągania grosza społecznego muszą się skończyć, tak jak musi się zmienić sposób podejścia do pracy społecznej. Przecież miasto jeżeli ma dać, musi posiadać wpływy. Jeżeli każdy klub i każde stowarzyszenie będzie chciało mieć zwolnienie od opłat np. za światło i wodę, jeżeli np. powiedzmy... „Związek Przyjaciół Loterii Państwowej" nie będzie chciał płacić podatku lokalowego, a... „Towarzystwo Miłośników Złotych Rybek" uprze się i zacznie się domagać bezpłatnych biletów od MZK— dojdziemy do absurdu.

Szczegółowe plany trasy W — Z zostaną wykończone do 15.VI.br.

W związku z budową trasy W — Z, BOS wykończa obecnie plany szczegółowe tej arterii. Szczegółowy projekt trasy przedstawiony będzie Ministerstwu Komunikacji do dnia 15 czerwca br.

W przyszłym tygodniu rozpoczęte zostaną prace przy betonowaniu ścian tunelu. Wykop pod północną ścianę tunelu jest już gotowy, południowy wykop zostanie wykończony w najbliższych dniach. Należy podkreślić, że dzięki uruchomieniu nowych kopaczek przy robotach ziemnych, osiągnięto już planowaną normę wynoszącą 1.000 m³ w otwartym wykopie i 200 m³ na przyczółkach tunelu w ciągu dnia. Roboty ziemne prowadzi się również na Dw. Wileńskim, gdzie zachodzi konieczność obniżenia odcinka wytyczonej trasy do poziomu ul. Zygmuntowskiej. Wydobytą ziemię wywozi się kolejką wąskotorową, która biegnie ul. Zygmuntowską.

Ostatnio opracowano projekt „włączenia" arterii W — Z do systemu ulic Pragi, co przyczyni się do usunięcia niektórych bolączek komunikacyjnych tej dzielnicy. Według tego projektu, arteria W — Z będzie powiązana z siecią ulic Pragi przez ul. Szwedzką, Konopacką oraz Białostocką.

Przy budowie „Wuzetu" pracuje 800 junaków S. P. (Ks)

Karty MZK na 60 przejazdów nie cieszą się powodzeniem

MZK zaczęły już wydawać na czerwiec — 60 przejazdowe karty tramwajowe. Napływ zgłoszeń jest do tej pory dużo mniejszy niż w poprzednich miesiącach, gdy istniały bilety miesięczne — pracownicze. Karty pracownicze 60-przejazdowe przypominają wyglądem bilety 10-przejazdowe, normalne.

Każdy posiadacz karty ma dodatkowe dwa przejazdy w dowolnym czasie. Przy korzystaniu z nich konduktor dziurkuje miejsce z napisem „data miesiąca".

Na czerwiec MZK wydaje karty 60-przejazdowe z nadrukiem „kwiecień". Były one — jak się okazuje — przygotowane już wcześniej. Jako legitymacja do karty miesięcznej 60-przejazdowej służy bilet miesięczny z maja b.r. Nie posiadającym biletu miesięcznego z maja, MZK będą stemplowały kartę przejazdową z nadrukiem: „ważna bez okazania legitymacji". Od lipca r.b. MZK zaopatrzą korzystających z kart 60-przejazdowych w specjalne legitymacje.

Przejazdy niewykorzystane w oznaczonym na karcie dniu przepadają. W niedzielę i święta można odbyć przysługujące dwa przejazdy dowolną linią tramwajową, choć aż w dnie zwykłe karta jest ważna tylko na linię, na którą została wydana. (Rem)

Trolleybus czy tramwaj obsłuży szlak trasy W — Z?

BOS dał wolną rękę Zarządowi Miejskiemu w sprawie przyszłej obsługi w komunikacji miejskiej na trasie W—Z. Decyzję w tej sprawie poweźmie więc sztab fachowców miejskich z przedstawicielami Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na czele. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia nie należy jednak do łatwych. W grę wchodzą takie czynniki, jak koszty zakupu potrzebnego sprzętu, eksploatacja, szybkość i wygoda

Rozmowy wstępne wykazały, że „walka" rozegra się pomiędzy tramwajami a trolleybusami. Który z tych środków w lokomocji zwycięży, trudno jest w tej chwili przewidzieć.

Według przybliżonych obliczeń okazuje się, że ułożenie torowisk tramwajowych z siecią górną kosztowałoby ok. 90 milionów zł. Instalacja sieci trolleybusowej pochłonie tylko około 24 miliony. Ale cena tramwaju wynosi około 4 miliony zł., trolleybusu, których musiałaby być użyta większa ilość, 10 milionów złotych.

Nie łatwo jest więc powziąć decyzję. (Rem)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01. Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin Drukarni 8.86-37 Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.85 04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz g 10 — 11, Sekretarz Red g 13 —15
Administracja czynna od g 8 do 15 Kasa czynna od g 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. 1-980
Bank Gosp. Spółdz.. Oddz w Warszawie Nr 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135. zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 100 od 201—300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 300; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 42— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 93, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

Więcej, szybciej, lepiej...

Zaczynamy piąty etap młodzieżowego wyścigu pracy

Wczoraj sala Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zapełniła się tysięczną rzeszą młodzieży, zebranej na uroczystości zakończenia młodzieżowego wyścigu pracy w stolicy. Około 350 młodych przodowników pracy z 7 warszawskich fabryk metalowych zostało nagrodzonych premiami i odznakami przodowników. Wyróżniono nadto 5 junaków „Służby Polsce", którzy w ostatnim miesiącu przyłączyli się do współzawodnictwa. Wszyscy oni wykonują przeszło 200% normy, przy czym zwracana jest szczególna uwaga na jakość i staranność produkcji.

Uroczystość ta w niczym nie przypominała innych. Nie było także długich i uczonych mów i ani śladu urzędowego tonu. Balkony zapełniła młodzież. Prezydium tworzą tow Krzysztofiak, tow. Hoffman przewodniczący ZZ Metalowców, tow. Jaworska, przedstawicielka Centr. Komitetu Jedności Młodzieży, tow. Swiato z Zarządu Głównego ZWM, tow. Grzybowski z OM TUR. Wchodzą dalsi w takt oklaskami. Są to przodownicy poszczególnych fabryk spoza Warszawy: tow. Łykowski z fabryki Cegielskiego w Poznaniu — wyrabia przeciętne 516 procent normy — a w kwietniu pobił rekord — 704 proc.! Tow. Grygerówna z huty Laury osiąga 364 procent i wreszcie rekordziści fabryk warszawskich, biorących udział w wyścigu.

Zwięzłe, krótkie powitanie władz. Robotnicy fabryk śląskich, poznańskich, łódzkich pozdrawiają współzawodniczącą Warszawę.

— Życzę wam, aby nie tylko garstka metalowców, jak obecnie — ale cała młodzież województwa warszawskiego stanęła do współzawodnictwa — mówi tow. Krząkała.

Tow. Swiatło podsumowuje wyniki dotychczasowego współzawodnictwa. W roku 1945 mieliśmy 3 200 uczestników wyścigu (w Łodzi) — dziś już 120 tysięcy młodych w całym kraju pracuje w myśl hasła: więcej, lepiej, szybciej.

Orkiestra gra hymny robotnicze, do stołów podchodzą przodownicy pracy.

Do współzawodnictwa produkcyjnego przystąpiła jedynie fabryka Marciniaka. Tow. Krystyna Niekoraniec z tej fabryki (267 procent normy!) otrzymuje wielki aparat radiowy, statuetkę syreny — dar Stoł. Kom PPS i dyplom. Jest członkinią OM TUR i urodzoną Warszawianką.

— Jak potrafiliście osiągnąć takie wyniki?

— Pracuję przy montażu, więc jest to tylko sprawa dobrego rozplanowania i dobrych chęci.

— Czy stajecie do współzawodnictwa w V etapie?

— Oczywiście — bo to i przyjemność i dobrze spełniony obowiązek.

— Jak długo już pracujecie u Marciniaka?

— Dwa lata. Jest to moja pierwsza praca i tutaj właśnie nauczyłam się tak pracować.

Tow. Tadeusz Pokropek — otrzymał nagrodę, przyznaną przez KC OM TUR-u. Antoni Teperek pracownik Państw. Zakł. Optycznych ma zaledwie 18 lat. Od dwóch lat pracuje jako uczeń ślusarski przy montażu mikroskopów, codziennie odbywa daleką drogę z Marymontu, gdzie mieszka, na Grochów, do fabryki. Otrzymał rower. Na pewno mu się przyda.

We współzawodnictwie jakościowym ob. Jakubczak od Marciniaka, ob. Henryk Zasiewski z P.Z.S. Nr 2, obaj po 60 pkt. — otrzymali piękne zegarki.

I wciąż nowi i nowi. Rozdano ogólnie przeszło 50 nagród.

To wczoraj. Za kilka miesięcy hufiec młodzieżowych przodowników pracy, po zakończeniu V etapu — z całą pewnością będzie jeszcze większy. (ef)

Miejskie Ośrodki Zdrowia stosują nową szczepionkę przeciw durowi

Można otrzymać zastrzyk Na razie jeszcze bez tłoku

Od 3 bm. w 10 Miejskich Ośrodkach Zdrowia i Miejskim Instytucie Higieny rozpoczęły się, jak wiadomo, szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu. Obowiązkowi szczepienia podlegają wszyscy stali i tymczasowi mieszkańcy Warszawy w wieku od 5 do 60 lat. Dla opornych przewidziane są sankcje karne do 3 miesięcy aresztu lub grzywny do 30 tys. zł., a nawet obie te kary łącznie. Mimo dość odległego jeszcze (21 lipca) zamknięcia terminu szczepień nie należy się ociągać i nie tylko podporządkować słusznym przepisom, lecz przede wszystkim zabezpieczyć swe zdrowie.

W rb. zostanie dokonanych w Warszawie około 400 tys. szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu. Zastrzyki przeprowadzają w Ośrodkach Zdrowia tylko specjalnie upoważnieni przez Resort Zdrowia Zarządu Miejskiego lekarze. W szkołach i większych instytucjach szczepienia mogą wykonywać powołani do tego lekarze miejscowi. Szczepienie jest bezpłatne.

Przebieg — łagodny

Stosowane obecnie szczepionki krajowe PZH nie wywołują u pacjentów większych reakcji. Przebieg jest na ogół łagodny — nie ma gorączki i bólu głowy. Zaznacza się jedynie lekkie podrażnienie mięśni ramienia. Szczepionka PZH pozbawiona jest całkowicie tzw. ciał bakteryjnych i posiada zwiększoną ilość toksyny. Działa ona jednakowo u tych, którzy poddawali się zastrzykowi dwa lata temu, jak i u tych, którzy poddawali się szczepieniu w ub. roku.

Warszawiacy widocznie jednak nie doceniają znaczenia szczepień ochronnych. W Ośrodkach Zdrowia notowana jest mała frekwencja, liczba bowiem poddających się szczepieniom przeciw durowi nie przekracza dziennie 100 osób. Należy zrozumieć doniosłość tej akcji i nie należy ociągać się, ułatwiając w ten sposób działalność służby zdrowia.

„To wcale nie boli"

W I ośrodku zdrowia przy ul. Belgijskiej o godz. 11 czeka w ogonku kilkanaście osób. Jedni trochę zdenerwowani (?), inni zupełnie spokojni. Najciekawsze, jak zwykle, są dzieci.

— Mamusiu, Baśka już dostała zastrzyk! — jakiś malec przynosi najnowszą wiadomość z „placu boju".

— Mówi, że nic nie boli, ale Baśka zawsze cygani.

Ogonek się posuwa. Lekarz w białym kitlu zmienia igłę do każdego zastrzyku. Ogląda ją pod światło, lekkie, wprawne pchnięcie, sekunda i... następny! Obok przy stoliku sekretarka wypisuje zaświadczenia. „Nic nie bolało" — stwierdza każdy z pacjentów, opuszczając gabinet.

Innego jednak zdania jest mały Jaś Kowalczyk. Stoi niezdecydowanie na boku, nie mając odwagi podejść do starszego pana, trzymającego w ręku „straszne" narzędzie — strzykawkę. Naglony przez matkę, staje prawie na baczność przed lekarzem, nie ukrywając zresztą swego niepokoju.

— Boli? — pyta z uśmiechem doktór, wycierając jodyną ramię chłopca.

— Ale to tylko „jedyna" — odpowiada rezolutnie, patrząc jednak „wilkiem" na lekarza.

Za chwilę mały Jaś opuszcza triumfująco gabinet, uświadamiając swych rówieśników: „to wcale nie bolało". (St)

Spółdzielczość zaopatrzy Warszawę w dostateczne ilości zdrowego mleka

Stołeczne Zakłady Mleczarskie pracują coraz wydajniej

Okręg mleczarski warszawski osiągnął już przedwojenny poziom produkcji. Same mleczarnie Płońska i Ciechanowa mogłyby dostarczyć Warszawie 85 tys. litrów mleka dziennie gdyby nie przeszkody natury technicznej. Po prostu mleczarnie spółdzielcze przekroczyły swoje możliwości i potrzeba im gwałtownie kredytów na inwestycje. Muszą być koniecznie zmodernizowane i rozbudowane.

Niedomaga też transport mleka do stolicy, potrzebującej dziennie ponad 100 tys. litrów mleka konsumpcyjnego.

W rezultacie okręg mleczarski Warszawy może dostarczyć stolicy tylko 30 tys. litrów mleka konsumpcyjnego. Mleko to jest na miejscu, w stołecznych zakładach mleczarskich przy ul. Krochmalnej 73, przerabiane (pasteryzowane). Niestety, mleczarnia ta, przy swym obecnym stanie wyposażenia, osiągnęła już szczyt możliwości produkcyjnych. Palącą koniecznością stanie się więc dalsza rozbudowa zakładów.

Jesienią r.b. mają one wybudować nową halę fabryczną. Teren został już odgruzowany. Maszyny są. Około 60 tys. litrów mleka przerobionego otrzyma wtedy stolica z ul. Krochmalnej. Większość mleka będzie butelkowana. W ten sposób od razu będzie widoczna różnica pomiędzy mlekiem spółdzielczym, a dostarczanym przez t. zw. prywatną inicjatywę. Dzięki butelkowaniu uniemożliwi się fałszerstwo mleka, które jednak tu i ówdzie zdarzało się na punktach rozdzielczych.

Aby wyzyskać pełne możliwości stołecznych zakładów mleczarskich, jakie uzyskają one jesienią, duży nacisk położony będzie na należyte zorganizowanie szybkiego transportu mleka z rejonów podstołecznych. Spółdzielczość mleczarska otrzymała już przyrzeczenie od Centralnego Urzędu Planowania, że zakupiony będzie potrzebny tabor samochodowy. Prawdopodobnie też do tego czasu warszawskie spółdzielnie spożywców otworzą specjalne sklepy nabiałowe, w których zawsze będzie można nabyć świeże i zdrowe mleko.

W związku z rosnącymi możliwościami spółdzielczości mleczarskiej położony zostanie szczególny nacisk na zaopatrzenie dzieci i młodzieży w tanie i zdrowe mleko. W tej sprawie została ostatnio zawarta umowa pomiędzy Ministerstwem Zdrowia a Centralą Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich Okręgu Warszawskiego.

W 1950 r. Warszawa, której ludność w tym czasie wzrośnie do około 750 tys. mieszkańców, będzie już prawdopodobnie całkowicie zaopatrzona w mleko konsumcyjne, dostarczane przez spółdzielczość. Te zwiększone zadania wykonają nowe mleczarnie, które powstaną do tego czasu na Mokotowie (1949 r.) i na Pradze (1950 r.). Do tego czasu „znikną" też prawdopodobnie ostatnie handlarki z konwiami (niezawsze czystymi!...). (Rs)

Dzisiejsze uroczystości Ligi Lotniczej

Dziś w całym kraju rozpoczyna się „II Tydzień Ligi Lotniczej". W stolicy „Tydzień" rozpocznie się wielką manifestacją lotniczą na Pl. Zwycięstwa, po czym uformuje się pochód, który uda się na Pl. Unii Lubelskiej, gdzie nastąpi złożenie wieńca pod pomnikiem lotnika. Równocześnie wyruszy na miasto barwny korowód aut.

Cytryny dla Związków Zawodowych

28 maja br. rozpoczęto rozdawnictwo cytryn, rozprowadzanych przez Radę Związków Zawodowych. W ramach przydziału członkowie związków zawodowych otrzymają około 83 dkg cytryn na jedną osobę.

Cena za powyższą ilość 170 zł.

Autobusy „Z" do dworca Gdańskiego

1 czerwca br. MZK przedłużają trasę autobusu „Z". Wozy tej linii zamiast, jak dotychczas, do ul. Bonifraterskiej, dochodzić będą do Dworca Gdańskiego.

Poranek taneczny

Popis Szkoły Rytmiki i Tańca Scenicznego Lidii Lisowskiej odbędzie się w dn. 30 bm. o godz. 11 w sali Teatru Klasycznego Mokotowska 13.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 31 MAJA
Warszawa I

6.00 Sygnał. 6,15 Wiadomości poranne. 6,20 Zegarynka muzyczna. 7,00 Dz. por. 7,20 Lekcja jęz. rosyjskiego. 7,35 Muzyka poranna. 8,35 „Zaklęty dwór" — powieść. 9,00 Gazetka radiowa dla szkół. 12,04 Dz. połudn. 12,25 Pieśni polskie. 13,00 „Na swojską nutę". 13,20 „Wacław Potocki" — odczyt. 14,00 Koncert solistów. 14,30 Kwadrans wierszy i piosenek — aud. dla dzieci. 14,45 „Co przyniosła sportowa niedziela" — pog. 14,55 Program lok. 15,00 Dziennik popoł. 16,20 Zagadki muzyczne. 16,40 Przegląd czasopism dla młodzieży. 17,00 Koncert chóru „Lutnia". 18,00 Koncert rozrywkowy. 18,45 „Zaklęty dwór" — powieść. 19,00 Muzyka dla wszystkich. 20,00 Dziennik wiecz. 20,50 Reportaż z tygodnia kultury na Śląsku. 21,00 Audycja Polskiego Wydawn. Muz. 21,35 „Kocha, lubi, szanuje" — aud. poetycka. 21,45 Muzyka taneczna. 22,25 Jan Brahms — Sonata fort. 23,00 Ost. wiad. 23,30 Hymn.

Warszawa II

16,32 Muzyka lekka. 17,00 „W okopach Stalingradu". 17,15 Muzyka popularna. 18,00 Dziennik popołudniowy. 18.20 „Fizyka zmienia nasz pogląd na świat" — odczyt. 18.26 Koncert symf. 19,00 Z moich wspomnień o Żeromskim — feljet. 19,15 „Francja przemawia do Polski". 19,45 Arie operowe. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,50 Muzyka taneczna.

Ogłoszenie o przetargu

„Społem" Okręgowy Dział Transportowy Warszawa, ul. Stawki 4, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodów osobowych, ciężarowych i przyczep.

Oferty należy składać do dnia 7.6.48 do godz. 10-ej.

Przetarg odbędzie się 7.6.48 o godzinie 11-ej.

Bliższych informacji o warunkach przetargu udziela Referat Techniczny Działu Transportowego Warszawa — ul Stawki 4, od godz. 8 — 14-ej.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — godz. 15 „Cyd", godz. 19 „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Uprowadzenie z Seraju".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): godz. 19 „Lisie gniazdo".

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Expresem po Warszawie".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (sala „Romy") — dziś nieczynny. Od niedzieli do środy „Księżniczka czardasza". Pocz. godz. 19.

WIECZÓR AUTORSKI A. WAŻYKA

W niedzielę, 30 bm. o godz. 18 w sali koncertowej Związku Nauczycielstwa odbędzie się wieczór autorski A. Ważyka.

Udział biorą: J. Kreczmar, M. Milecki, L. Nowosad, Cz. Aniołkiewicz, prof. J. Lefeld i chór Domu Wojska Polskiego, pod dyr. płk. T. Ratkowskiego. Kompozycja muzyczna A. Gradsteina. Słowo wstępne H. Michalski.

PREMIERA W TEATRZE „COMOEDIA"

1 czerwca w Teatrze Comoedia odbędzie się premiera sztuki Gabrieli Zapolskiej pt. „Mężczyzna" w reżyserii J. Kochanowicza, dekoracje J. Colusa. Obsada: A. Żabczyński, L. Goeblówna, E. Kowalewska i St. Stępniówna.

NA KOLONIE LETNIE

30 bm. o g. 14,15 w sali Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej odegrana będzie bajka E. Szelburg-Zarembiny: „Za siedmioma górami". Całkowity dochód przeznaczony jest na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Warszawy pod opieką Ligi Kobiet. Przedsprzedaż biletów: ul. Poznańska 3 m. 8, od godz. 10 do 14 w dniu 28 bm., w Sekretariacie YMCA od 13 do 19 w dniu 29 bm. i w YMCA od godz. 12,30 w dniu 30 bm.

ZNIŻKI DLA STUDENTÓW

Miejskie Teatry Dramatyczne udzielają studentom Wyższych Uczelni 50 proc. zniżki do teatrów: Rozmaitości, Mały, Miniatury, Powszechny, Comoedia, za okazaniem legitymacji studenckiej.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Kulisy wielkiej rewii". Pocz. seansów godz. 14, 16.30, 19 (Zw. Zaw.), 21.30.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 17.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 28.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Polska". Nadprogram „Wyścig kolarski W-P-W". Pocz. seansów: godz. 11,45, 13,30, 15,15, 21,00. Dla Zw. Zaw. 17,30, 19,15.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Pirogow" — godz. 13, 15, 17 (Zw. Zaw.), 19,21.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Ostatni etap". Pocz. o 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. 19).

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Rodzina Froment" — godz. 13, 15, 17, 19 (Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Pont Carral". Początek seansów godz. 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. 19).

Gdzie jest Murzynno? (I)

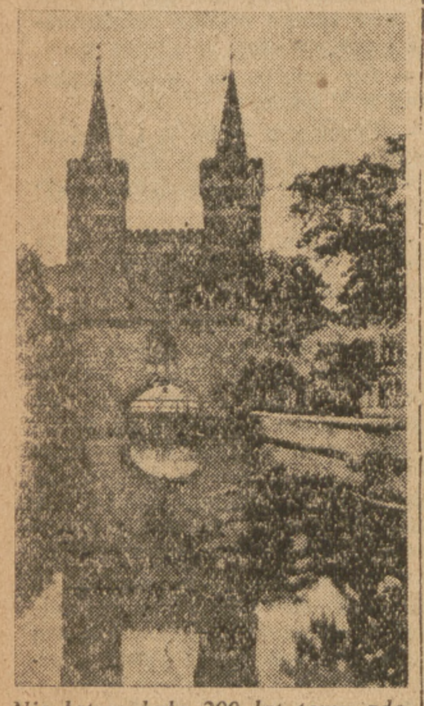
W Stargardzie ludzie mają czas

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Stargard w maju

Przed moją podróżą na Pomorze Zachodnie Władza Redakcyjna rzekła: — Proszę zrobić reportaż z jakiegoś najbardziej „zakazanego" miasteczka, z takiej miejscowości, do której kolej nie dociera, autobus nie dochodzi, a list wędruje co najmniej tydzień. O, może by tak — tu Władza długo wodziła palcem po mapie — może by tak Murzynno?

Na mapie, wydanej w początkach 1946 roku Murzynno oznaczono niewielkim kółkiem. Miasteczko więc, albo większa osada. Ale ani w najnowszym rozkładzie jazdy nie znalazłam Murzynna, ani w Szczecinie nikt nie umiał mi powiedzieć, gdzie się ono znajduje. Szukałam uporczywie Murzynna na szlakach kolejowych i tam, gdzie szyny nie dochodzą, dotarłam do samej granicy, nad Odrę, w pobliżu której powinno się ono znajdować, zahaczając po drodze o różne osiedla, nawet takie, które burmistrz... zamyka na noc na



Nie łatwo było 200 lat temu zdobyć taką bramę

klucz i podobno klucz zawiesza na łańcuszku u kamizelki.

Nie ma pustyni

Ziemie, przez które jechałam, obeschły już od żołnierskiej krwi i na nowo zaczynają rodzić, a chociaż jeszcze na gruzach miast kwitną kwiaty i rośnie trawa, to jednak jest to inny kraj, niż przed dwoma i pół laty, kiedy był opuszczony, zamarły, bezludny. W takt wiatru kłaniają się na polach kłosy zbóż. Dudnią na brukowanych ulicach zniszczonych miast kroki ich mieszkańców.

Pierwszy przystanek na drodze ze Szczecina w południowe regiony województwa w poszukiwaniu Murzynna — trochę ze względów komunikacyjnych, trochę z ciekawości — STARGARD.

Ładna, duża stacja z wielkimi, świeżo odremontowanymi warsztatami kolejowymi, dzień i noc tętni życiem przebiegających bezustannie pociągów. Ale tuż za drzwiami, nad którymi wisi tabliczka „Wyjście" — całkiem inaczej. Nikt się nie śpieszy. Kiedy oddaję niewielki bagaż w przechowalni, młody kolejarz najpierw zdejmuje czapkę, potem drapie się po głowie, a następnie zaczyna szukać ołówka. Wreszcie znajduje go i mówi w formie pytania „Oddać? Dlaczego nie.". Na kasie napis: „Rzeczy mogą leżeć w przechowalni tylko cztery tygodnie".

Na gruzach starego miasta

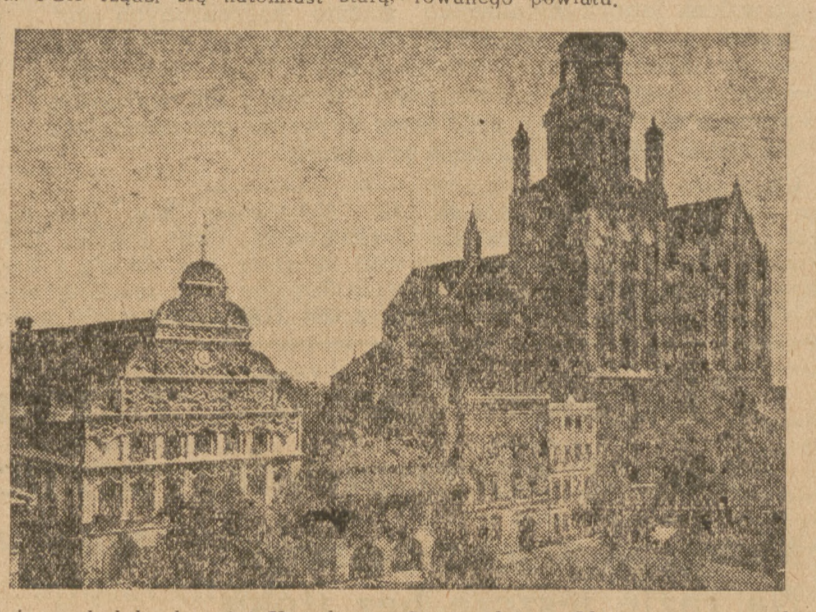
Na zalanych porannym słońcem ulicach ludzi mało. Niektóre sklepy drzemią jeszcze za żelaznymi kratami, przez otwarte drzwi innych można zobaczyć jak właściciele powoli, skrzętnie wymiatają wczorajszy dzień.

Brukowana ulica nowszej, później powstałej części miasta, prowadzi pod górę. Stare piastowskie grodzisko leży na wzniesieniu, okolone szczątkami murów miejskich. Zamiast fos i zwodzonych mostów szerokie planty otaczają zielonym wieńcem krzewów i drzew zburzoną i spaloną osadę słowiańską.

Ocalał tutaj jedynie kościół katedralny i parę domów. Partia nowego miasta, leżąca niżej, mniejszych doznała szkód. Wzdłuż uliczek starego miasta rosną kupki całych cegieł, wybieranych pieczołowicie rękoma robotników spośród pękniętych, rozłupanych lub zmiażdżonych na czerwonawy pył.

Stargard — nie Starogród

Według „Monitora" miasto nazywa się Stargardem. Ale przecież są tacy, którzy nie czytają „Monitora" na przykład, nie wytykając palcem, Narodowy Bank Polski, który uporczywie twierdzi „Starogród". Poczta z sąsiedniego gmachu mieści się w Stargardzie — jak głosi czerwona tablica. PCH rządzi się natomiast starą, chociaż miasto liczy prawie dwadzieścia tysięcy ludności. Ożywia się ono w dnie targowe, gdy ściągają tutaj wszystkimi drogami mieszkańcy dalszych i bliższych wsi, bo Stargard jest centrum nieźle zagospodarowanego powiatu.



Tak wyglądała dawniej Katedra w Stargardzie. Obecnie został tylko sam budynek kościelny i to poważnie uszkodzony

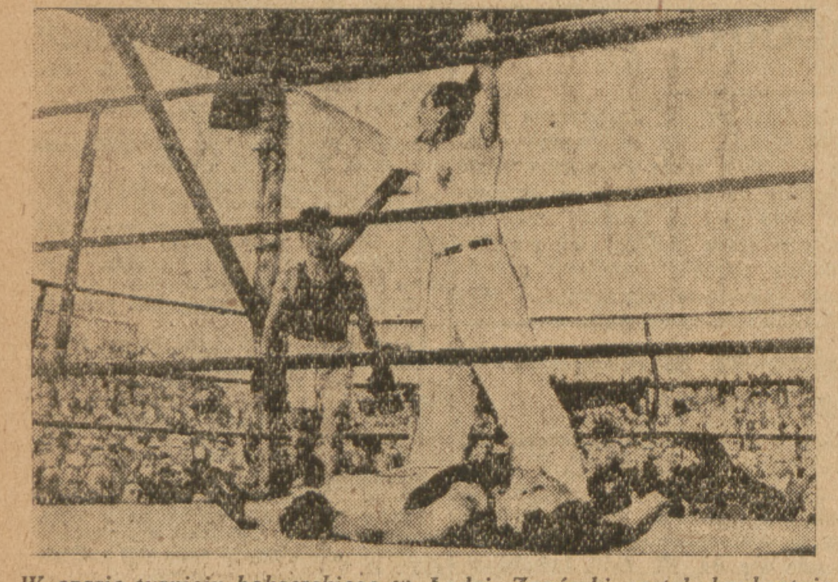
dobrą doktryną „nasz klient — nasz pan". W dwóch jej sklepach, mieszczących się w tym samym budynku, są dwa różne szyldy: „PCH w Starogrodzie" i „PCH w Stargardzie". Można kupować w jednym lub w drugim — zależnie od tego, kto w którym z tych „dwóch miast" mieszka.

Na ulicach przechodniów mało.

A na dworcu ruch. Na pierwszy tor wjeżdża dudniąc pośpieszny Warszawa — Szczecin. Z drugiego rusza pociąg do Malborka. Na trzecim stoi pod parą niewielki skład Szczecin — Godaków — Chojny. Tym pociągiem dojadą prawdopodobnie do Murzynna.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Drugie k. o. Zagórskiego



W czasie turnieju bokserskiego w Łodzi, Zagórski został dwukrotnie znokautowany. Na zdjęciu: w chwilę po nokaucie. W rogu stoi pogromca Zagórskiego Rudzki (Foto SAP)

Czytelnicy mają głos

Osobowe wagony dla ludzi

Jako stały czytelnik „Robotnika" zauważyłem, iż pismo to często opisuje bolączki pasażerów PKP, do których i ja należę.

Codziennie rano z Kobyłki jadę pociągiem 6.33, przychodzącym z Rybienka.

Ostatnim (wagon nr. 26612) w składzie pociągu jest wagon bagażowy i wagon towarowy z napisem „dla handlujących mlekiem". Wagon ten dopiero w Wołominie, Kobyłce itd. zapełnia się pasażerami jadącymi do pracy, natomiast przepełnione wagony osobowe, załadowane są koszami i kubłami z nabiałem.

Czy nie powinno być odwrotnie?

Stały czytelnik
Wróbel Stanisław z Kobyłki

Ministerstwo Leśnictwa wyjaśnia

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr 61 „Robotnika" z dnia 2 marca rb. pt. „Źle pracują leśnicy w Gułowie". Ministerstwo Leśnictwa wyjaśnia, co następuje:

Niemożność uzyskania przez niektórych mieszkańców gminy Gułów odszkodowania za szkody wyrządzone przez dziki w ub. r., spowodowana została, jak wykazały dochodzenia, pominięciem przez zainteresowanych drogi przewidzianej art. 58 prawa łowieckiego (Dz. U.R.P. Nr 40, poz. 934, z roku 1927) lub brakiem dostatecznych dowodów rzeczowych, stanowiących podstawę do wypłacenia odszkodowania, nie zaś z winy personelu nadleśnictwa. Należy przypuszczać, iż gmina Gułów poinformuje dokładnie swych mieszkańców, w jaki sposób mają oni dochodzić w przyszłości swych słusznych praw, w podobnych wypadkach, co przyczyni się do uniknięcia nieporozumień.

Zarzut pod adresem miejscowych gajowych iż nie pilnują swoich obowiązków, okazał się niesłuszny. Niezadowolenie wynikło prawdopodobnie z powodu wydawania drewna opałowego w pewne dni, co dzieje się na zlecenie nadleśnictwa, a to ze względu na przeciążenie gajowych innymi pracami techniczno-leśnymi. W wypadku stwierdzenia niedociągnięć w służbie przez gajowych, należało złożyć w nadleśnictwie zażalenie, czego dotychczas nie uczyniono. W sprawie tej trwa jeszcze dochodzenie.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnicy proszeni są o niezałączanie znaczków pocztowych, ponieważ na listy odpowiadamy tylko na łamach naszego pisma.

Mieczysław Boka — Kielce. Książkę wysłaliśmy jako przesyłkę poleconą.

Andrzej Przybylski. Pracownicy powinni odwołać się do Centralnej Komisji Zw. Zawod., aby zbadała wprowadzoną umowę zbiorową.

Groch o ścianę

Prawo pięści

Byłem wczoraj w kinie.

Film mi się bardzo podobał, ale nie o to chodzi. Żeby go obejrzeć, trzeba było najpierw do kina wejść.

Właśnie... ale jak? Przy wejściu do „Atlanticu" panują stosunki z okresu kamienia łupanego, kiedy to obowiązującym prawem było prawo pięści, kłów i pazurów.

Publiczka się tłoczy, jak w kinie, gdzieś sterczy zapomniany ogonek, przy drzwiach do krainy marzeń czuwa kilku milicjantów i czterech atletycznych drabów, a nad tym wszystkim unosi się przeraźliwy jazgot kłótni i wymysłów.

Od czasu do czasu jeden z owych atletycznych drabów dostaje małpiego rozumu, rzuca się na czekających, odpycha ich brutalnie, nie zważając na kobiety i dzieci, wymyśla od bydlaków...

Były „capo" czy jak...

A milicjanci się na to patrzą i słowa nie mówią.

Wina leży oczywiście w dużej mierze po stronie publiczności, która nie umie zachować porządku i pcha się jak trzoda baranów, ale to bynajmniej nie usprawiedliwia awanturniczego funkcjonariusza „Filmu Polskiego".

Coś w tej całej aparaturze regulującej wejście do kina mocno szwankuje i rozbudza atawistyczne pozostałości po czterorękich przodkach.

STRĄCZEK

NA EKRANACH STOLICY

Kulisy Wielkiej Rewii

Już, co jak co, ale trzeba przyznać, że Amerykanie robią doskonałe filmy rewiowe. Pamiętamy sprzed wojny „Poszukiwaczki złota" i „Króla Kobiet" nie licząc wielu innych.

Po wojnie lub podczas wojny powstały następujące świetne filmy rewiowe: „Dopóki chmury płyną", „Na kotwicy", „Ziegfeld Follies", „Błękitna rapsodia", „Królowa Broadwayu", „Zdarzyło się w Brooklynie", „Gilda"... oraz jeden smutny: „Kulisy Wielkiej Rewii".

Ten właśnie nam się pokazuje.

Można i tak. Filmy rewiowe amerykańskie mają tylko jeden atut: rewię z bogatą, nieraz wspaniałą wystawą i znakomitymi występami choreograficznymi. Ale widocznie „Kulisy" były bardziej interesujące.

A jak wyglądają te kulisy?

Słaby reżyser Robert Z. Leonard, któregoś niedzieli spotkał na skwerze następujące gwiazdy: Judy Garland, Lanę Turner, Hedy Lamarr, Jamesa Stewarta, Jackie Coopera, Iana Huntera i jeszcze parę innych. Po kilku kieliszkach zapytał ich: „Macie co do roboty?".

„Nie", odpowiedziały gwiazdy chórem.

„Zagralibyście w moim nowym arcydziele?"

„Okey" (jak wyżej). „Ale co to będzie?"

„Nie wiem jeszcze, ale przyjdźcie jutro do studia „Metro-Goldwyn-Mayer" i zaczniemy od rana. Będzie O. K.".

Szybko postawiono „problem": „Schody w życiu kobiety-girlsy". A więc girlsy w przeróżnych strojach chodzą po schodach, na scenie i w domu, na dansingu i na tarasie i znów na scenie. Kręci im się w głowie, padają ze znużenia, zmieniają kochanków i co najgorsze: NIE TAŃCZĄ. Rewiowy film i ani jednej tancerki!

Pardon! Zapomniałem, że to tylko „kulisy".

Jest więc pijany szofer, który stracił pracę i z miejsca zostaje bandytą, jest gwiazda, która się „stacza" (po schodach i nie po schodach) jest taka, która „pnie się ku górze" (patrz wyżej).



Lana Turner, Hedy Lamarr i Judy Garland w filmie rewiowym „Kulisy Wielkiej Rewii"

Wszystko jest w tym filmie tylko sensu nie ma. I w tym cała bieda.

Świetna, melodyjna i doskonale wystawiona piosenka Judy Garland „Minnie from Trinidad" i doskonały (szkoda, że nie tłumaczony) skecz „Oh mister Sheen, oh mister Gallagher" nie mogą uratować sytuacji, tym bardziej, że film trwa dwie nudne godziny.

LEON BUKOWIECKI

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Trudno było wytknąć jakiś błąd temu rozumowaniu. Można było od rana do nocy mówić farmerowi lub robotnikowi o okresowych gospodarczych depresjach, o kapitaliźmie, o potędze trustów i karteli, ale gdy zaczęło się mówić o tym, że nieszczęściem jest brak pieniędzy w obiegu, każdy z nich doskonale rozumiał, o co chodzi, i gdy jako środek zaradzenia temu proponowało się wprowadzenie srebrnego dolara, każdy z nich również rozumiał o co chodzi i odtąd można było go uważać za swojego człowieka.

Niektórzy działacze robotniczy usiłowali podkreślić, że pieniądz jest jedynym środkiem regulującym pomiędzy produkcją a popytem i że jedynie skuteczną bronią jest strajk, ale od San Francisco po Portland strajki zostały utopione w morzu krwi robotniczej.

W tym rozpaczliwym nastroju, ogarniającym cały kraj, „Srebrny Bilon" i jego wolny obieg nabrały cech jakiejś niemal religijnej ekstazy.

Altgeld też widział w nim przyszły dobrobyt i koniec kryzysu, a może nawet i sposób złamania potęgi monopolistów, właścicieli karteli i trustów.

W zwołaniu przez Altgelda Kongresu Partii Demokratów stanu Illinois z zadaniem wprowadzenia srebrnego bilonu John Walsh, chicagowski bankier, dopatrywał się czegoś równie groźnego, jak ruch robotniczy, jak zorganizowanie świata pracy.

Zatelefonował do Prezydenta i w ciągu półgodziny perorował na ten temat. Chętnie używał słowa „rewolucja".

Wciąż też mówił:

— Powiadam panu, Prezydencie, to jest rewolucja. Jeżeli tego się nie powstrzyma, grozi rewolucja.

— Nikt go nie usłucha. Kto by tam poszedł za tym anarchistą?

— Kiedy właśnie słuchają go i idą za nim!

— Może tam... w Illinois... ale mowy nie ma, żeby go usłuchała reszta kraju...

— Na miły Bóg, Prezydencie, niech pan nie będzie zaślepiony!

— Więc jaka jest pańska rada?

— Trzeba wydać jakieś orędzie, trzeba działać, trzeba odwołać się do partii!

— To jeszcze bardziej przyczyni się do ich rozgłosu!

— Większego rozgłosu, niż teraz mają, nie mogą już mieć!

Walsh zwołał prywatną konferencję w swoim banku. Zjawił się Marshall Field, i z pół tuzina innych bankierów i działaczy politycznych w Chicago.

Obradowali długo i namiętnie.

Walsh upierał się przy jednym:

— Mylicie się, jeżeli sądzicie, że to wywoła rozłam w partii. Znam Altgelda dużo lepiej od was. On wcale nie ma zamiaru rozbić Partii — ba, gdyby tego chciał, byłbym bardzo zadowolony. On chce nas wszystkich odsunąć od partii, odebrać nam władzę i cały kraj jest po jego stronie.

— Nonsens — powiedział któryś z obecnych.

— Nonsens? Tak powiadacie? Ilekroć spotkacie się z czymś, co was przerasta, mówicie: nonsens! Zapewniam was, że Peter Altgeld jest najbardziej niebezpiecznym człowiekiem w całej Ameryce. To nie jakiś anarchista — on jest niebezpieczny, bo ma własny program, prowadzi własną grę i ma wyborców za sobą. Chyba, że potrafimy go poskromić.

— Będzie poskromiony — odezwał się Marshall Field.

— W jaki sposób?

— Prezydent wystosuje odpowiednie pismo do Ligi Obrony uczciwego pieniądza, stojącej na straży i występującej przeciwko wszelkim machinacjom monetarnym. Ten marny człowieczek, który się zagalopował, będzie musiał wrócić tam, skąd przyszedł, do rynsztoka. Na razie pan—zwrócił się do Walsha—będzie czuwał nad tym i w razie czego podeprze finansowo.

— Tak... — odpowiedział mu Walsh po namyśle.

Pismo Prezydenta nadeszło do Chicago, ale Altgeld był przygotowany na to. Zwołał konferencję prasową w swoim gabinecie. Umiał na swój sposób obchodzić się z dziennikarzami. Rozmawiał z nimi spokojnie i poufale, wtrącając gdzieniegdzie różne powiedzonka, które dziennikarze chwytali w lot. Wszystkiego bowiem, co mówił, nie mogliby umieścić w swych pismach. Zazwyczaj przybierał na swych konferencjach z góry obrany ton. Tym razem obrał ten melancholijny.

— Co gubernator sądzi o pismie Prezydenta?

— Bardzo źle....

— Co to znaczy: źle — czy źle dla srebrnego bilonu?

— Moi panowie. Jeżeli mówię: źle, to znaczy, że pismo Prezydenta jest źle napisane. To tandeta. Gdyby czyjekolwiek inne nazwisko było podpisane pod tym stekiem banałów bez znaczenia, cały kraj pokładałby się ze śmiechu.

— Czy to nie jest, panie Gubernatorze, nieco zbyt surowy sąd?

— Surowy! Wyobraźcie sobie, co by było, gdybym ja podpisał coś podobnego...

Dziennikarze patrzyli na niego zdziwieni, zamieniali między sobą spojrzenia. Uśmiechali się, on również uśmiechał się.

— Jesteście, panowie, ludźmi piszącymi. Mówię w granicach tego, co się da napisać.

Dziennikarze, uśmiechali się coraz bardziej.

— Jaka jest pańska opinia, Gubernatorze, o Prezydencie?

— Pomijając to, że zaprzedał Amerykę właścicielom karteli i trustów [illegible] duszę Wall Street...

Dziennikarze wciąż uśmiechali się.

— Ale [illegible]czywiście jest nie do druku. Pomijając więc to — hm... reszta również nie nadaje się do druku.

(73) (d. c. n.)